

Stefan Pastuszewski

Osobowe źródła informacji Służby Bezpieczeństwa w bydgoskiej przestrzeni kulturalnej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku

słowa kluczowe: Bydgoszcz, kultura, Służba Bezpieczeństwa, Wojskowa Służba Wewnętrzna, inwigilacja, współpraca

Wprowadzenie

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku w dziejach Polski Ludowej miały trzy fazy:

Okres względnej prosperity ustroju realnego socjalizmu (1970-1976).

Okres kryzysu gospodarczego (po 1976 roku).

Okres, wyrastającego z kryzysu, ewidentnego rozpadu ustroju realnego socjalizmu (do 1989 roku).

W zależności od tych faz funkcjonowały tajne służby: Służba Bezpieczeństwa i Wojskowa Służba Wewnętrzna. Wyraźnie uaktywniły się one od drugiej połowy 1976 roku, określanym przez SB jako początek *okresu stałego niezadowolenia*¹. WSW natomiast, formalnie w ramach walki kontrwywiadowczej, jednoznacznie wkroczyła w sferę cywilną po 1980 roku. W okresach tych zaczęto poszerzać sieć agentury, czyli osobowych źródeł informacji (OZI)².

Zarysowaniu tego procesu w przestrzeni kulturalnej Bydgoszczy poświęcony jest niniejszy artykuł.

Gdy 1 lutego 1970 roku wyszło *Zarządzenie nr 006/70 Ministerstw Spraw Wewnętrznych w sprawie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych*, pisano w nim o – jako o sukcesie – *wzmocnieniu politycznych, ideologicznych i ekonomicznych podstaw socjalizmu w naszym kraju, pogłębieniu*

¹ AIPN By 077/355, t. 34, Notatka służbowa z 26 listopada 1976 roku, k. 36.

² Ogół osób świadomie dostarczających informacji tajnym służbom.

się jedności politycznej społeczeństwa, ugruntowaniu się świadomości socjalistycznej, wzroście kierowniczej roli PZPR. W następstwie tego dokonały się także pozytywne przemiany w postawach byłych członków wrogich ugrupowań. Aby ta sporządzona w poetyce propagandy sukcesu konstatacja nie uśpiła rewolucyjnej czujności, stwierdzano równocześnie, że nawet po likwidacji antagonistycznych przeciwników klasowych pozostają wrogie grupy i osoby występujące przeciwko systemowi socjalistycznemu, bądź podatne na oddziaływanie wrogich ośrodków dywersji i szpiegostwa. Ośrodki dywersji i siły wewnętrznej kontrewolucji nie atakują socjalizmu wprost, lecz w sposób zamaskowany i pod pozorem jego „ulepszania”, stosują różne metody i środki działania zmierzające do „zmiękczenia” i wewnętrznej „erozji socjalizmu”. To ostatnie stwierdzenie dość wyraźnie wskazywało na środowiska inteligentkie, w tym twórcze. Tak więc to one – obok „stosunkowo silnej struktury kleru katolickiego” – stały się po 1976 roku głównym obszarem intensywnego pozyskiwania OZI, gdyż zadaniem SB było *zapobieganie wrogiej działalności, aktywne i systematyczne rozpoznawanie wrogów działających osób, grup i ośrodków oraz wykrywanie sprawców przestępstw antypaństwowych (...)*. W zwalczaniu wrogiej działalności³ podstawowe znaczenie ma zapewnienie dopływu informacji z interesujących Służbę Bezpieczeństwa dziedzin. Istotnym, choć nie był on głównym źródłem tego dopływu, był kontyngent tajnych współpracowników (TW), uzupełniony przez kontakty operacyjne zwane też obywatelskimi (KO) oraz kontakty służbowe (KS) głównie z kierownikami przedsiębiorstw i instytucji. Tajny współpracownik (TW) zobowiązany był do stałych, najczęściej comiesięcznych kontaktów z SB, za które mógł otrzymywać wynagrodzenie czy to w formie pieniężnej, czy w naturze (prezenty)⁴. Kontakt

³ Choć w latach 1955-1956 dysponenti tajnych służb odcinali się od nadużyć tych służb, choć starali się je bardziej ucywilizować, jednak cały czas działały one w oparciu o jedną z głównych metod zaprowadzania porządku państwowego i społecznego: zwalczanie wroga zewnętrznego i wewnętrznego. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przekształcił się w Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, a ten w Służbę Bezpieczeństwa, ale cały czas pozostała w mocy ubecka zasada walki z wrogiem. Kierownik do Spraw Bezpieczeństwa w Górze Śląskiej Stanisław Lorek (1915-1980) mówił: *Uczono nas stalinowskiej formułki: czym bliżej do socjalizmu, tym większa walka klasowa, więcej wrogów. W tym świetle szereg pracowników aparatu Bezpieczeństwa Publicznego widziało we wszystkim wroga działalność, widziało niemal w każdym człowieku, jeśli nie wroga, to człowieka niepewnego (...)* system ten dyktowany był odgórnie, a dolowe ogniwa były wykonawcami (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, KP PZPR Góra Śląska, Obrady III Państwowej Konferencji Partyjnej PZPR odbytej w dniach 8 i 9 grudnia 1956 r. w Górze Śląskiej, s. 117). Choć od przywołanej wypowiedzi minęło niemal 20 lat to zarządzenie nr 006/70 MSW utrzymane było w takim samym duchu.

⁴ Służba Bezpieczeństwa jako instytucja budżetowa nie była zbyt bogata, więc owe wynagrodzenia, zazwyczaj okresowe, związane z jakimś wyczynem bądź podziwu godną systematycznością współpracy nie były wysokie, mniej więcej na poziomie 1/3 średniej krajowej.

operacyjny (KO) był uruchamiany w zależności od potrzeb. KO jako współpracownik zazwyczaj przymuszony do tej roli najczęściej nie wykazywał aktywności własnej, lecz był do niej wywoływany. Kontakt operacyjny, nie zawsze dokładnie rejestrowany, pozwalał na ominięcie zakazu werbowania członków PZPR⁵. Występowały też poufne kontakty obywatelskie, które również nie były rejestrowane. *Dla zbadania niektórych problemów wylaniających się w toku pracy operacyjnej, których poznanie (zbadanie) wymaga wiedzy fachowej, specjalnego przygotowania naukowego, można angażować w charakterze konsultantów osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje naukowe lub zawodowe (KT). Kontakty z OZI były oczywiście utajone, choć zdarzały się przypadki popisowywania się nimi, szczególnie w zakresie współpracy z KS. W wielu zakładach pracy i instytucjach tzw. opiekunowie z ramienia SB⁶ byli powszechnie znani. W pewnym sensie miało to wydźwięk propagandowy, tak jak włączanie sygnałów dźwiękowych i świetlnych przez radiowozy milicyjne. Miało odstraszać, a nawet paraliżować rzeczywistych i potencjalnych przeciwników ustroju, gdyż głównym zadaniem SB według wspomnianej Instrukcji było zapobieganie wrogiej działalności⁷. Zapobieganiu temu miało służyć rozpoznanie, a w szczególności ujawnianie osób i grup inspirujących i przygotowujących warunki do podjęcia wrogiej działalności lub zaangażowanych w jej prowadzeniu. Kolejnym zadaniem było aktywne wykrywanie przestępstw przeciwko państwu i bezpieczeństwu publicznemu określonych w Kodeksie Karnym i innych przepisach prawa. Każde przestępstwo antypaństwowe winno być wykryte i udokumentowane, a jego sprawca pociągnięty do odpowiedzialności karnej. W celu wykrycia sprawców przestępstw stosuje się ustalone w niniejszej instrukcji metody i środki pracy operacyjnej oraz czynności przewidziane w Kodeksie Postępowania Karnego. Stopień wykrywalności sprawców przestępstw jest jednym z podstawowych kryteriów oceny wyników pracy Służby Bezpieczeństwa. Powyższe „kryterium oceny wyników pracy”, będące poniekąd zaprzeczeniem „głównego zadania profilaktycznego”, powadziło czasem do nadużyć poprzez prokurowanie przestępstw, lecz zazwyczaj nie w formie*

Rekompensowano to innymi korzyściami, jak załatwienie reglamentowanych towarów, intransy etat, paszport. Zazwyczaj wystarczał telefon do dyrektora jakiejś instytucji, zaczynający się od słów: *Mówi starszy inspektor Służby Bezpieczeństwa...*

⁵ Służba Bezpieczeństwa jako „miecz i tarcza Partii” służyła PZPR, a więc nie mogła od siebie uzależniać członków partii, choć w istocie, szczególnie na niższych szczeblach doraźnie dyrygowała poczynaniami członków PZPR, a także „dla zapewnienia bezpieczeństwa państwu i ustrojowi” mniej lub bardziej dyskretnie ich inwigilowała.

⁶ W slangu partyjnym i milicyjnym mówiło się eufemistycznie, że opiekunowie ochraniają instytucje i obiekty.

⁷ *Służba Bezpieczeństwa stosuje metody i środki działania właściwe w danej sytuacji, a przede wszystkim rozmowy wyjaśniające i ostrzegawcze lub też przewidziane przepisami prawa zakazy i nakazy oraz środki przymusu, Instrukcja...*

ich imitacji, tylko podnoszenie do ich rangi różnych, często incydentalnych działań krytycznych i opozycyjnych. Pozostawało to również w sprzeczności z preambułą *Instrukcji* mówiącą o „pogłębianiu się jedności politycznej społeczeństwa”. W ten sposób objawiała się typowa dla ustroju realnego socjalizmu „kultura pozoru”, a ponadto tendencja tajnych służb do ciągłego udowadniania swojej niezbywalności, w tym rozrostu kadrowego, dokonywanego bardzo często na zasadzie nepotyzmu (esbeckie „rody”).

Tajne służby a środowiska twórcze

Środowiska twórców i animatorów kultury w Polsce Ludowej należały do środowisk mniej uwikłanych w agenturalną zależność od tajnych służb, głównie z następujących powodów:

Dużego stopnia lojalności wobec władzy z racji absolutnej dominacji państwowego mecenatu nad kulturą i sztuką.

Pełnej kontroli i dużej sterowalności głównych instytucji kultury z racji prowadzenia przez instancje partyjne i zależne od niej organa administracji, odpowiedzialnej polityki kadrowej w sferze stanowisk kierowniczych (obligatoryjna przynależność do PZPR lub ewentualnie stronnictw sojusznicznych, spolegliwość wobec władzy nielicznych kierowników bezpartyjnych).

„Przezroczystości” środowiska z racji jego „plotkarskiego” charakteru i prowadzenia otwartego, salonowo-kawiarnianego trybu życia.

Poczucia wolności skłaniającego do unikania bezpośrednich zależności, a w szczególności unikania ulegania naciskom.

Poczucia wartości i wyższego niż przeciętny stopnia wykształcenia, co wzmacniało krytyczny stosunek do aparatu władzy.

Skazy zawiści i zazdrości zawodowej, skłaniającej do ochotniczego składania donosów instytucjom partyjnym i ewentualnie tajnym służbom.

Wyrazistej obecności ludzi kultury i sztuki w środowiskach lokalnych, które bardzo często interesowały się ponad miarę tymi ludźmi, przekazując opinii publicznej, a tym samym „nadsluchującym” tajnym służbom choćby w formach plotek, różne informacje o nich.

Choć w istocie środowiska ludzi kultury i sztuki, szczególnie na prowincji nie stanowiły wielkiego zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa, to jednak tajne służby rozpracowywały je ponad konieczność, mając tendencję do „pełnego panowania nad sytuacją”. Oprócz dość intensywnego wykorzystywania kontaktów służbowych (KS), którymi byli w zasadzie wszyscy kierownicy instytucji kultury, budowano sieć agentury według zasady: co najmniej jeden TW lub KO w instytucji. Jeśli idzie o środowiska twórcze (pisarze, plastycy) to liczbę tę zwiększano

z uwagi na amorficzność tych środowisk. W centrum zainteresowania pozostawali literaci, traktowani w Polsce Ludowej z obsesyjną wręcz podejrzliwością, a także wyraźnie przewartościowani jako „inżynierowie dusz” (kategoria ukuta przez J.W. Stalina). Władze, głównie w ośrodkach prowincjonalnych, które w latach siedemdziesiątych XX wieku konkurowały za sobą w sferze kultury, hołubiły twórców, a szczególnie pisarzy. Ci odwzajemniali się szczerą bądź udawaną koniunkturalną lojalnością. Inaczej było w stolicy, gdzie od czasu do czasu miały miejsce manifestacje krytyczne, a nawet opozycyjne, z których część miała jednak charakter li tylko teatralny... po wcześniejszym zawiadomieniu korespondentów zagranicznych. *Nawet po antyinteligenckiej kampanii w 1968 r. pisarze nie zachowali należytej ostrożności, z wyjątkiem kontaktów z zagranicą. Luźne rozmowy w kawiarniach, przez telefon, publiczne wypowiedzanie krytycznych sądów (czasem dla poklasku). Dlatego też SB, przy niedowładzie organizacji partyjnych, stała się głównym informatorem władz partyjnych o sytuacji w środowisku pisarzy. Dodajmy – informatorem szkodzącym, kreującym jednoznacznie negatywny obraz środowiska, skupiającym się na zagrożeniach, patologiach, poszukującym wszędzie niskich pobudek działania (pieniądze, sława, zawiść wobec kolegów). Przynajmniej zaś władze partyjne dostawały sygnał, że pisarze gardzą rządzącymi*⁸. Gardzili, ale w pełni korzystali z mecenatu państwowego, gdyż władzy zależało na literaturze. SB podejmowała niemałe wysiłki, aby kontrolować i sterować środowiskiem pisarzy, choć na prowincji – jak już zaznaczono – nie było to zbyt potrzebne. Niemniej, na zasadzie ogólnopolskiego, a szczególnie stołecznego schematu, nasycano to środowisko wyjątkowo liczną agenturą. W Bydgoszczy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku liczyła ona 5 OZI, mimo że całe środowisko pisarskie nie przekraczało liczby 40 osób. Równie silnie zagenturyzowane były środowiska dziennikarskie⁹, choć te poprzez charakter pracy na co dzień kontrolowane były przez cenzurę.

W mniejszym stopniu nasycone OZI były środowiska plastyków. *Dysponenci kultury lekceważyli po prostu malowanie czy rysowanie i z tej racji nie upatrywali w nich jakichkolwiek niebezpieczeństw*¹⁰. To, że również w tej grupie zawodowej znaleźli się agenci, wynikało z nadmiernej, nieadekwatnej do skali zagrożenia

⁸ K. Rokicki, *Kompetencje decyzyjne Związku Literatów Polskich, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wydziału Kultury KC i Sekretariatu KC PZPR w dziedzinie literatury. Refleksje badacza*, [w:] *Nadzorczy. Ludzie i struktury władzy odpowiedzialni wobec środowisk twórczych, naukowych i dziennikarskich*, red. S. Ligarski, G. Majchrzak, Warszawa 2017, IPN, s. 18.

⁹ P. Wójtowicz, *Służba Bezpieczeństwa wobec bydgoskich dziennikarzy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku*, [w:] *Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1975-1980*, red. S. Ligarski, T. Wolsza, Warszawa 2010, IPN, s. 174-195.

¹⁰ M. Bacciarelli, *Proszę o sztukę wzniosłą*, „Fakty” 1981, nr 28, s. 10.

aktywności funkcjonariuszy SB, a także z niefrasobliwego stylu życia artystów, który owocował często różnymi wypadkami, wykorzystywanymi przez tajne służby do werbunku opartego o szantaż. SB bowiem rozliczano nie tylko z wykrywalności, ale też z szerokiej i głębokiej obecności w społeczeństwie.

Ocena źródeł

Podstawowymi źródłami do badania funkcjonowania osobowych źródeł informacji tajnych służb w Polsce Ludowej jest dokumentacja tych służb zgromadzona w Instytucie Pamięci Narodowej. Jest ona bardziej wiarygodna niż źródła z zakresu *oral history* (wywiady ukierunkowane, relacje), które są wyjątkowo subiektywne, a w kwestii tak delikatnej jak współpraca z tajnymi służbami mają zazwyczaj charakter rozpaczliwej obrony przed infamią, co polega głównie na zaprzeczaniu podejrzeniom, a nawet ewidentnym faktom. Współpracownicy SB i WSW odmawiają zazwyczaj jakichkolwiek wypowiedzi na ten temat; wielu byłych OZI już nie żyje. Większość tych, którzy decydują się na podjęcie tematu swojej współpracy z tajnymi służbami, przekonuje, że nie szkodzili. Tłumaczą, że udzielali informacji powszechnie znanych, powtarzali zasłyszane plotki, niektórzy twierdzą, że prowadzili z SB swoistą grę lub że zostali przez swoich oficerów prowadzących wykorzystani do celów, o których nie mieli pojęcia. Częstym usprawiedliwieniem się jest przekonanie, że kontakty z SB nie były współpracą. Tak w swoich wspomnieniach pisał ks. Franciszek Cybula (1940-2019), pseudonim „Franek”: *Nie jest prawdą, że każdy podpis jest wyrazem współpracy agenturalnej*¹¹. Rzeczywiście, jeśli wglębić się w semantykę słowa *współpraca*, która mówi o pozytywnym i dobrowolnym stosunku obu stron tej relacji, to większość wymuszonych, choćby tylko szantażem czy zastraszaniem, kontaktów z SB współpracą nie była. Z racji tego, że większość OZI wypiera się współpracy. Zastępując to pojęcie *kontaktami*, najczęściej oczywiście sporadycznymi oraz że w istocie współpraca jest pojęciem subiektywnym, to dla ostrożności i z szacunkiem dla zainteresowanych najlepiej posługiwać się kategorią „współpracy (współpracownik) w rozumieniu służb specjalnych”. Warto w tym miejscu przypomnieć generalną zasadę, że dla SB nie było informacji nieważnych. Mogły one być niewykorzystane lub uznane za nieprzydatne operacyjnie w danej chwili, ale to nie znaczy, że były nieważne. Mogły się przydać w przyszłości, zostać użyte do działań wobec konkretnych ludzi czy środowiska¹². Część byłych OZI tłumaczy,

¹¹ Za: I. Rakowski-Kłos, *Ks. Cybula, spowiednik Wałęsy, współpracownik SB*, „Gazeta Wyborcza” 2019, nr 110, s. 4.

¹² S. Ligarski, *Twórcy donosiciele. Osobowe źródła informacji w środowiskach twórczych PRL*, [w:] *Artyści władzy, władza artystom*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2010, IPN, s. 10-11.

że z punktu widzenia legalizmu SB była oficjalną instytucją państwową, część, że skoro państwo im coś dało (wykształcenie, pracę, mieszkanie, talon na samochód), to i oni musieli temu państwu się czymś odplacić. Zazwyczaj rozmowa z byłym OZI ma kilka faz. W pierwszej pada gorące, często wmówione także samemu sobie zapewnienie: *Nigdy nie byłem agentem*. Po okazaniu dowodów pada bagatelizujące: *Coś tam w młodości podpisałem*. Gdy dowody są jednoznaczne, a w teczce pracy są podpisane bądź nawet sporządzone przez danego OZI raporty, można usłyszeć: *Pisałem, ale tak, by nikomu nie zaszkodzić*. Relacje osób, z którymi stykały się OZI są – z braku ewidentnych dowodów – jeszcze mniej wiarygodne. Bardzo często ugruntowane społecznie przypuszczenia o współpracy z UBP/SB/WSW nie sprawdzają się, gdyż zachowania człowieka są wyjątkowo trudne do klasyfikacji ich motywów. Często zachowania podejrzane miały inne przyczyny niż współpraca z tajnymi służbami. Dokumentacja pozostawiona przez tajne służby, a w szczególności SB, która w latach siedemdziesiątych bezproblemowo, przy swoistym przyzwoleniu społecznym, funkcjonowała w warunkach dużej stabilizacji, sporządzana według opatrzonego gryfem „tajne specjalnego znaczenia” Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r. w sprawie pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych teoretycznie powinna być rzetelnym i w miarę wyczerpującym źródłem wiedzy. Będąca załącznikiem do tego zarządzenia Instrukcja w pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu Spraw Wewnętrznych stwierdziła bowiem, że „wszystkie czynności i przedsięwzięcia operacyjne dokonywane przez organy Służby Bezpieczeństwa winny być dokumentowane. Dokumentacja operacyjna winna być prowadzona w sposób zwięzły, przejrzysty i estetyczny, aby mogła być pomocna w działaniach operacyjnych, a zwłaszcza w ich planowaniu i odtwarzaniu faktów, przebiegu zdarzeń i sytuacji. Należało obiektywnie odtwarzać stan rzeczywisty dotyczący osób, faktów, zdarzeń, zjawisk i sytuacji, co powinno uniemożliwić ich praktyczne wykorzystanie. Wypełnianie tej Instrukcji teoretycznie nie powinno nastręczać trudności, tym bardziej że w latach siedemdziesiątych XX wieku w sposób wyraźny wzrósł stopień formalnego wykształcenia funkcjonariuszy SB¹³, a cała instytucja, traktowana w kręgu władzy z wielką estymą i strachem zarazem jako „miecz i tarcza Partii”, z frontowej przerodziła się wówczas w biurokratyczno-resortową z całym bagażem procedur, w tym dokumentacyjnych. Kierownicy różnych szczebli SB prześcigali się w przestrzeganiu tych procedur oraz we właściwym wdrażaniu młodych, wykształconych funkcjonariuszy. Mnożyły się

¹³ W grudniu 1983 roku aż 91,8 procent funkcjonariuszy Departamentu III prowadzących działania operacyjne miało wykształcenie wyższe; AIPN, MSW II, 107/638, Notatka służbowa dotycząca zasadniczych problemów kadrowych wynikających ze specyfiki działań Departamentu III MSW, 23 grudnia 1983, k. 11.

procedury biurokratyczne, zwiększała się liczba raportów i opracowań, które – z racji mnogości – trudno było przeczytać i przeanalizować. Proces ten prowadził w wielu przypadkach do formalizacji, w tym także języka dokumentów, w wyniku czego następowały swoiste zafalszowania, a przynajmniej pewne odstępstwa od opisywanego stanu faktycznego. SB została, szczególnie w okresie prosperity lat 1970-1976, również dotknięta propagandą sukcesu, co w praktyce sprowadzało się do bagatelizowania zagrożeń, ale też i przewartościowywania osiągnięć w likwidacji tych zagrożeń. W funkcjonowanie tej służby wkroczyła wspomniana, tak typowa dla okresu realnego socjalizmu, kultura pozoru, w tym biurokracyzm. Tak jak do warstwy faktograficznej dokumentacji można mieć względne zaufanie, tak do warstwy oceniającej już nie. Funkcjonariusze, ale też agenci w swoich enuncjacjach, lubili popisywać się wyjątkową znajomością rzeczy. *Konsekwencję informacyjnej polityki „wszystkoizmu” i zachłannej komasacji stanowi doświadczenie dziś przy lekturze akt wrażenie nudy, absurdu i trudnej do wytrzymania donosielskiej logorei. Jest to w końcu plon pracy w takim samym stopniu wywiadowczej, jak i biurokratyczno-urzędowej, w której chodziło o mnożenie papierów i zastępowanie realnego świata sprawozdawczością. Trudno sobie wyobrazić, by studiowanie tych stosów tajniackiej „twórczości” stanowiło dla oficerów SB czynność twórczą i płodną. Aby jednak nie było wątpliwości: są wśród raportów również informacje precyzyjne i wyjątkowo dla środowiska oraz figurantów szkodliwe, pozwalające na skuteczne szantaże lub przejście bezpieki od fazy obserwacyjnej do działań operacyjnych, co zawsze oznaczało duże kłopoty*¹⁴. Kierownictwo SB, a głównie jej segment starej daty, starało się zachować rewolucyjną czujność i policyjną trzeźwość w ocenie sytuacji, lecz nie zawsze znajdowało to swój wyraz w sporządzanej dokumentacji, która była li tylko pomocą w prowadzeniu poszczególnych operacji. Wielu faktów i zdarzeń po prostu nie dokumentowano, szczególnie w gorącym okresie lat osiemdziesiątych XX wieku. Tak więc kolejnym mankamentem zgromadzonych archiwaliów jest ich niepełność oraz robocza, a więc niezbyt precyzyjna forma. Stabilizacja, a potem postępujący proces deidologizacji władzy w latach siedemdziesiątych wiązały się z utratą gorliwości i rzetelności. Wszystko to rzutowało na ilość i jakość wytwarzanych dokumentów. Protegujący się w latach osiemdziesiątych XX wieku stan zagrożenia ustroju wprowadził natomiast w szeregi SB chaos, który od 1984 roku, a więc od zamordowania przez funkcjonariuszy SB ks. Jerzego Popiełuszki, co stało się istotną cezurą w procesie atrofii PRL, zaczął przeradzać się w defetyzm. Spowodowało to zmniejszenie ilości i spadek jakości wytwarzanych doku-

¹⁴ S. Bereś, *Agenci na froncie literackim*, [w:] *Twórcy na służbie. W służbie twórczości*, red. S. Ligarski, Warszawa 2013, IPN, s. 27.

mentów, na co wpływ miało również wprowadzanie nowych technik i sposobów operacyjnych, które stały się bardziej dynamiczne i spontaniczne, w wyniku czego wszelkie zapisy szybko się dezaktualizowały, a więc stawały się zbędne. U schyłku lat osiemdziesiątych XX wieku wielu funkcjonariuszy zwalniało się ze służby, a w tym gorącym okresie na rzetelne przygotowanie do służby nowych, którzy jednak się znajdowali, nie było czasu ani sił. Z tego powodu dokumenty sporządzone przez nowych mają niższą wartość faktograficzną. Oceniając dokumentację pozostałą po tajnych służbach Polski Ludowej, trzeba – co już zaznaczono – mieć świadomość, że były to dokumenty robocze SB, do użytku wewnętrznego, a więc nie miały one zewnętrznej sankcji (normy) prawnej. Nie podlegały precyzyjnej standaryzacji. Z tego powodu stopień ich dokładności może być różny, w tym także wiarygodność. Większość badaczy mówi jednak o wysokim stopniu wiarygodności z uwagi na krzyżowy typ kontroli tych dokumentów oraz pragmatyczną regułę, że w tak trudnej, utajnionej, działającej często na granicy, a nawet poza granicą prawa działalności wzajemne oszukiwanie się i nierzetelność znacznie utrudniałyby tę działalność. Tak, ale kontrola ta w wielu przypadkach była nierzetelna, pozorna, gdyż w tajnych służbach panował swoisty korporacjonizm, w którym każdy na kogoś coś miał, a więc lepiej było nie stawiać niektórych spraw na ostrzu noża. Funkcjonowanie poszczególnych ogniw zależało od ich kierownictwa; gdy było rzetelne i surowe, to efekty pracy były inne niż w ogniwach zarządzanych niedbale. Niemniej każdy badacz musi brać pod uwagę ową wewnętrzność, w tym skostniałość i slangowość owych dokumentów. Nie zawierają one pełnych informacji o podstawowych obiektach i faktach, tylko te, które były potrzebne tajnym służbom. Najmniej wiarygodne, jakby z założenia zafalszowane, są zapisy o motywacji podjęcia współpracy przez TW, KO i KT. Zazwyczaj, bo taki był przecież ideologiczny wymóg działalności UBP i SB, chroniących przecież państwo o doskonałym ustroju¹⁵, zapisy tych motywacji są pozytywne z punktu widzenia osobowych źródeł informacji, jak poczucie obywatelskiej współodpowiedzialności za bezpieczeństwo i porządek publiczny czy po prostu patriotyzm. Wspomniana *Instrukcja* cynicznie i realistycznie zarazem wymienia jednak na pierwszym miejscu jako podstawę pozyskania OZI, *materiał kompromitujący, jeżeli można domniemywać, że obawa przed jego wykorzystaniem skłoni kandydata do wyrażenia zgody na współpracę, w wyjątkowych wypadkach, posiadane dowody przestępczej działalności oraz dążenie do uzyskania korzyści osobistych*. Pierwszeństwo tych motywów we wspomnianej *Instrukcji* przed ideologicznymi, czyli pozytywnymi, świadczy o daleko posuniętym

¹⁵ *Socjalizm jako system społeczny sprawdził się w praktyce* – głosiła wspomniana już *Instrukcja o pracy operacyjnej*.

pragmatyzmie służb i znajomości podstawowych reguł socjopsychologicznych. Choć szantaż i groźby były najczęstszymi technikami pozyskiwania OZI, to jednak w zachowanej dokumentacji dominują motywy „poczucia obywatelskiej współodpowiedzialności”. To zafalszowanie rzeczywistości wynikało głównie z pracy ideologiczno-wychowawczej w kręgach tajnych służb, które za wszelką cenę chciały uchodzić za obrońców idealnego ustroju, a nie za tajną policję posilującą się podłymi metodami. Kultura pozoru przesiąkała cały aparat władzy w Polsce Ludowej, co było oczywiście słabością tej władzy, w tym także tajnych służb. Choć *Instrukcja* ich działania trzeźwo mówiła o dominacji niskich motywów, to funkcjonariusze wmawiali sobie i swoim przełożonym, a także osobom inwigilowanym i represjonowanym motywy wyższe. Autor niniejszego artykułu jako „podopieczny” tych służb wielokrotnie spotykał się z taką właśnie postawą funkcjonariuszy. Choć mimo wszystko dokumentacja jest najlepszym źródłem w badaniach funkcjonowania OZI, to jednak słabością jej są ewidentne braki. W połowie 1989 roku w resorcie spraw wewnętrznych PRL rozpoczęto niszczenie materiałów archiwalnych. *Proces ten trwał praktycznie do stycznia 1991 r. Istnieją dowody wskazujące na to, że dokumenty oraz zapisy komputerowe w MSW niszczone po wydaniu zakazu brakowania akt przez gen. Kiszczaka w styczniu 1990 r. oraz po powstaniu Urzędu Ochrony Państwa, gdy funkcję ministra spraw wewnętrznych piastował Krzysztof Kozłowski, a Szefem UOP był Andrzej Milczanowski. Przykładem jest wymazanie w 1991 roku z systemu komputerowego ZSKO, który rejestrował w przeszłości agenturę SB, informacji o pracy agenturalnej na rzecz SB MSW, wysokiego urzędnika państwowego. Niszczenie, w szczególności dokumentacji operacyjnej, realizowane było na ogromną skalę i objęło wszystkie wymiary i aspekty działalności tajnych służb. Zniszczono część kartotek, zbiory dokumentów, a także dużą ilość akt operacyjnych. Ze zniszczonych akt wyłączane były (jak to się działo w Wydziale XI Departamentu I MSW – powołanym do inwigilowania i infiltrowania środowisk politycznych w kraju i za granicą) dokumenty o szczególnej wartości operacyjnej. Chodzi przede wszystkim o zobowiązania do współpracy, pokwitowania za otrzymane pieniądze, czyli tzw. materiały wiążące (kompromitujące). Praktyka wyłączania tych dokumentów świadczy o chęci pozostawienia sobie możliwości odnowienia kontaktu, w dogodnej dla posiadaczy tych dokumentów sytuacji¹⁶.*

Poważnie zdekompletowana została Kartoteka Ogólnoinformacyjna BEiA UOP. Masowych wyrejestrowań dokonano w lipcu i sierpniu 1989 roku. Od stycznia do czerwca 1990 roku, zgodnie z prowadzonymi wówczas statystykami, wyrejestrowano i zniszczono ok. 55 000 kart. W okresie zaś od czerwca do grudnia

¹⁶ *Tajni Współpracownicy. Dokumenty*, Warszawa 1992, Wydawnictwo „S”, s. 55.

tegoż roku wyrejestrowano oraz zniszczono ok. 33 000 kart. W taki sposób utracona została informacja o ponad 80 000 figurantów, TW, KO, konsultantów itp. Wiosną 1990 roku wyrejestrowano i przygotowano do zniszczenia dalszych 470 000 kart. Nie zdążono ich już spalić. Na podstawie decyzji szefa UOP udało się odtworzyć i uporządkować uratowane od zniszczenia 470 000 kart. Utworzona w taki sposób kartotekę określono jako „odtworzeniową”. Wszystkie zawarte w niej karty ostemplowane są literą „Z”. Oznacza to, że akta czy jakiegokolwiek inne materiały merytoryczne związane z osobami umieszczonymi na tych kartach, zostały zniszczone. W 1987 roku stan kartoteki ogólnoinformacyjnej wynosił 3 100 000 kart. W październiku 1990 już tylko 2 500 000 kart, i to włącznie z kartoteką odtworzeniową Wydz. II BEiA UOP. Spalona miała być kartoteka czynnych i wyeliminowanych osobowych źródeł informacji SB MSW. Ocalało ok. 50% jej zasobów. Niszczone były dzienniki korespondencyjne z lat 1985-88 informujące o ilości i treści prowadzonej w tym czasie korespondencji oraz dokumenty dotyczące spraw pracowniczych do 1989 roku. W samym archiwum doszło do niszczenia materiałów spraw operacyjnych i teczek TW. Proceder ten jest udokumentowany w księgach inwentarzowych i nastąpił w końcu 1989 roku oraz na wiośnię 1990. Usuwanie dokumentów oraz fiszek kartotecznych miało miejsce także podczas pierwszego sprawdzenia posłów i senatorów, jakiego dokonano w roku 1989 tuż po czerwcowych wyborach, najprawdopodobniej w związku z tzw. listem Dankowskiego z 26 czerwca 1989 roku¹⁷. Wówczas to, podczas związanych ze sprawdzeniami czynności, wszystkie osoby zarejestrowane w Kartotece Aktualnych i Wyeliminowanych Zainteresowań SB i MO wydziału I biura „C” MSW były z tej kartoteki wyrejestrowywane, a wyjęte karty utworzyły odrębny zbiór, którego los dotychczas nie jest znany. Czynności tej na ustne polecenie zwierzchników dokonali zaufani pracownicy z Biura „C” MSW¹⁸.

Dokonana tu ocena podstawowych źródeł do badania funkcjonowania OZI zmusza historyka do daleko idącej ostrożności w opinii i ocenach, a przede wszystkim do stosowania formuł typu: „odnotowano w dokumentach UBP/SB/WSW” lub „jak wykazują źródła wytworzone przez UBP/SB/WSW” i – jak już wspomniano – „współpraca (współpracownik) w rozumieniu służb specjalnych”. Historyk nie jest w stanie w wielu przypadkach przezwyciężyć dylematu między rozumieniem współpracy przez tajne służby a rozumieniem ich przez osoby, którym tę współpracę się przypisuje.

¹⁷ Polecenie gen. bryg. Henryka Dankowskiego do szefów terenowych WUSW nakazujące zdjęcie z ewidencji operacyjnej posłów i senatorów wybranych 4 czerwca 1989 roku. Zdjęcie z ewidencji nie powinno oczywiście oznaczać przerwania kontaktu operacyjnego. Przeciwnie należy podejmować różnorakie działania, by osoby te były coraz silniej związane z nami i coraz bardziej dyspozycyjne do realizacji zadań.

¹⁸ M. Grocki, *Konfidenci są wśród nas...*, Warszawa 1992, Editions Spotkania, s. 26-27.

Autor na podstawie wieloletnich studiów dokumentów tajnych służb i konfrontacji ich z innymi dokumentami, jak również z osobami zainteresowanymi, zazwyczaj występującymi w pozycji ofiar, stwierdza, że najbardziej wiarygodne są archiwalia rejestracyjne, czyli kartoteka informacyjna oraz dzienniki rejestracyjne sieci agenturalnej oraz spraw operacyjnych byłych WUSW. Sporządzane były one na bieżąco w miarę napływu informacji, jednym ciągiem w określonych rubrykach, a więc wszelkie wsteczne manipulacje (dopisywanie czy wymazywanie) były niemożliwe. Innymi słowy informacje o samej rejestracji można traktować z daleko idącą pewnością, co wcale nie znaczy, że rejestracja ta nastąpiła za zgodą czy nawet tylko wiedzą OZI. Gorzej jest z informacjami o wyrejestrowaniu. Funkcjonariusze SB, chcąc udowodnić, że intensywnie pracują, nie wyrejestrowywali od razu OZI, którzy z takich czy innych powodów przestali funkcjonować, chyba że było to wyraźne żądanie OZI. Tak więc opóźnienia w skreśleniu z rejestru mogą być wielomiesięczne, a nawet sięgać kilku lat, co miało miejsce szczególnie w schyłkowym okresie PRL. Od listopada 1989 do lutego 1990 roku wyrejestrowania miały charakter masowy, także tych OZI, które już kilka lat były martwe. Z tych powodów informacja o długości współpracy jest stosunkowo mało wiarygodna. Wiele związków z SB było krótkich, incydentalnych, choć niezetelnie prowadzone zapisy wydłużają je w czasie.

OZI w bydgoskiej kulturze

OZI tkwiący w środowiskach kultury pozostawali w latach 1957-1989 w dyspozycji pionu III Służby Bezpieczeństwa MSW. Składał się on z Departamentu III MSW, a w terenie z Wydziałów III SB Komend Wojewódzkich MO. *Zajmował się on rozpoznawaniem i zwalczaniem wszelkich przejawów działalności opozycyjnej, zwanej antypaństwową, traktowaną przez władze PRL jako poważne zagrożenie dla ustroju i bezpieczeństwa państwa, a w rzeczywistości jako zagrożenie dla władztwa PZPR. Prowadzona przez SB walka z „dywersją ideologiczną” w sferze tzw. nadbudowy objęła (po reorganizacji w 1975 roku – przyp. S.P.) środowisko naukowe, twórcze, dziennikarskie (poza latami 1981-1983), młodzież akademickiej i szkół ponadpodstawowych, prawnicze, kombatanckie, służby zdrowia, sportu i turystyki, poligrafów i drukarzy (z wyjątkiem lat 1981-1983) oraz mniejszości narodowych¹⁹.*

Po 1981 r. pion II SB podzielono na sekcje. Sekcja 2 miała za zadanie *rozpracowanie i zwalczanie nielegalnych organizacji politycznych, osób zajmujących*

¹⁹ *Twarze bezpieki 1945-1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwach pomorskim/bydgoskim, toruńskim i włocławskim*, red. M. Szymaniak, Bydgoszcz 2010, IPN, s. 78.

się redagowaniem i kolportażem nielegalnych wydawnictw i ulotek zawierających wrogie treści propagandowe oraz bazy poligraficznej tej działalności²⁰. Sekcja 3 zajmowała się ochroną instytucji i stowarzyszeń naukowych, legalnie działających organizacji młodzieżowych, legalnie działających związków zawodowych w ochraniających obiektach, duszpasterstwem akademickim, a sekcja 4 ochroną instytucji podległych Ministerstwu Kultury i Sztuki, stowarzyszeń i związków twórczych, bibliotek publicznych, archiwum państwowego i domów kultury²¹. Pojęcie „ochrony” było w zasadzie eufemizmem zastępującym pojęcie „walki z dywersją ideologiczną”, choć czasami kierownictwo „ochraniających” obiektów i instytucji usiłowało wprząc „opiekunów” z ramienia SB do działań bardziej prozaicznych.

Każdy przypadek współpracy z tajnymi służbami należy rozpatrywać indywidualnie, między innymi w aspekcie dramatu również osobistego, bowiem z materiałów archiwalnych wynika, że współpraca ta zazwyczaj nie była ochotnicza, lecz wymuszona, oparta bardzo często na tak zwanych *materialach kompromitujących (obciążających)*, choć – jak już wspomniano – w dokumentach SB określano ją zazwyczaj jako *współodpowiedzialność obywatelską* lub *na podstawie uczuć patriotycznych*. Były przypadki zdecydowanego zrywania współpracy, często w dramatycznych okolicznościach, a byli TW, KO czy KT – na zasadzie ekspiacji bądź zemsty – stawali się radykalnymi przeciwnikami ustroju.

Kwestie te wymagają dokładnych badań, najlepiej z udziałem zainteresowanych, choć o taki udział ze względów oczywistych jest zazwyczaj trudno. Wiele osób odnotowanych jako agenci już nie żyje. Niezbędna jest delikatność i ostrożność w ocenach. Konieczne jest uwzględnienie kontekstu społeczno-politycznego oraz osobistego poszczególnych TW, KO, KS i KT. Cały czas trzeba mieć świadomość, że tajni współpracownicy czasami pozyskiwani byli dla statystyki, która zazwyczaj owocowała awansem funkcjonariuszy, a już na pewno premią. UBP, a potem SB zapętliły się w mało efektywnym, jak potem okazało się podczas rozpadu PRL, działaniu, które polegało na budowie nazbyt rozgałęzionej, funkcjonującej często pozorancko sieci TW.

Dla oceny moralnej, jakiej nie sposób jednak podjąć w pracy naukowej, ważna jest odpowiedź na pytanie: *W jakich okolicznościach pozyskano TW?* oraz: *W jakim stopniu TW szkodził innym osobom?* Mniej więcej od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku można mówić o OZI „w pełni świadomych współpracy” i o OZI „nie w pełni świadomych współpracy”. Krzepnąca podziemna opozycja jednoznacznie zdyskredytowała moralnie współpracę z SB, tak więc wiele osób współpracujących dotąd z SB bądź nagabywanych do tej współpracy zaczęło

²⁰ Tamże, s. 79.

²¹ Tamże.

mieć skrupuły moralne. Rozpowszechniano broszurę autorstwa Jana Olszewskiego (1930-2010) *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa*, w której tajne służby zostały odarte z mitu wszechmocy oraz w której przedstawiono metody przeciwstawiania się im. Ponadto dynamika konfrontacyjnych zdarzeń uczyniła anachroniczną dotychczasową wysoce sformalizowaną operację pozyskania TW, KO lub KT. Zaczęto więc za OZI uważać te osoby i je rejestrować, które nie podpisując zobowiązań i nie wybierając pseudonimu, z takich czy innych względów godziły się na w miarę systematyczne kontakty z SB. W dokumentacji występują one bez pseudonimu albo z pseudonimem odgórnie nadanym przez funkcjonariusza, jak TW „Korab” Bogdanowi Dąbrowskiemu czy TW „Ostrożny” ks. Romualdowi Biniakowi (1941-2010). Wielu z pozyskanych po 1981 roku duchownych i przedstawicieli inteligencji, w tym artystów, nie miało więc pełnej świadomości współpracy z SB. Inna rzecz, że niektórzy współpracę taką wypierali ze swojej świadomości, pozostając na poziomie „niezobowiązujących spotkań towarzyskich”, bądź – w przypadku duchownych – „nawracania błędzących”. Oprócz OZI przewidywanych byli OZI nierejestrowani, w stosunku do nich zgodnie z poleceniem gen. bryg. H. Dankowskiego podejmowano różnorodne działania, by byli oni coraz silniej związani z SB²². Niemniej trzeba zauważyć, że prawie we wszystkich przypadkach współpraca z tajnymi służbami, niezależnie od jej uwarunkowań i motywów, miała ostatecznie charakter świadomego – nawet gdy była wymuszona szantażem lub groźbą – wyboru, choćby tylko świadomej zgody, a poza tym, że w każdym momencie można było ją przerwać. Niektórzy zrywali ją wcześniej i zdecydowanie, inni – ociągając się z ostateczną decyzją – byli bierni, co często kończyło się rezygnacją z nich przez samą SB. *Niezależnie od tego, co mówią dzisiaj ci, którzy w przeszłości byli osobowymi źródłami (...), w pełni zdawali sobie sprawę z tego, że systematycznie (nawet jeśli częstotliwość tych spotkań była mała), w sposób tajny kontaktują się z funkcjonariuszami UB-SB i przekazują im informacje. Mówimy zatem o ludziach, którzy mieli świadomość dokonywanej przez siebie zdrady²³, którzy najczęściej sporządzali donosy na piśmie lub informowali funkcjonariusza SB (potem sporządzał on z takiego spotkania raport ze wskazaniem pseudonimu źródła), wiedząc, komu przekazują donos lub z kim rozmawiają²⁴.*

Trzeba też mieć świadomość, że oprócz formalnej współpracy z SB miała też miejsce współpraca nieformalna, bez dokumentacji, dorywcza i w wielu przypadkach była ona bardziej efektywna niż formalna, ale wymuszona. Bywało, że miała

²² M. Grocki, dz. cyt., s. 271.

²³ *Vide* wiersze Czesława Slezaka (1929-1997) TW „Leszek”.

²⁴ F. Musiał, *Osobowe źródła informacji*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 10, s. 65.

charakter złośliwego delatorstwa. Trudno z dzisiejszej perspektywy dokonywać oceny moralnej OZI, najlepiej więc odnotować tylko fakty. Ważną informacją jest okres współpracy, zerwanie jej bądź nie, unikanie współpracy mimo formalnego zarejestrowania, ograniczanie współpracy do „gry z funkcjonariuszem”, osten-tacyjna bierność, przekazywanie informacji fałszywych bądź ogólnie znanych, milczenie.

W ocenie relacji między tajnymi służbami a społeczeństwem ważna jest też świadomość, że rzeczywistymi i kto wie czy nie głównymi delatorami bywali członkowie partii i stronnictw sojusznicznych, przekazujący określone informacje czy to do swoich wyższych instancji, czy wprost do tajnych służb, które w konfrontacyjnym okresie lat osiemdziesiątych XX wieku w znacznym stopniu wyrwały się spod kurateli, notabene, rozsypującej się partii. Podobną rolę odgrywały kontakty służbowe, czyli kierownicy przedsiębiorstw i instytucji; niektórzy z nich nie czekali na przybycie „opiekuna”, tylko sami do niego docierali, także – jak już wspomniano – by załatwić różne inne sprawy, nie tylko związane z ochroną państwa i zakładu.

Pozycja tajnych służb w Polsce Ludowej była szczególna. Wynikała ona nie tylko z wzorowanych pod tym względem na ZSRR założeń ustrojowych, ale i ze swoistego etosu z okresu założycielskiego tych służb. PKWN, powołując z inspiracji NKWD pion Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, nadał mu rangę sektora całkowicie autonomicznego, a przede wszystkim decydującego o doborze i kontroli kadr w instytucjach państwowych i samorządowych wszystkich szczebli (opiniowanie pod względem politycznym i bezpieczeństwa). Tak zrodził się przekazywany z dekady na dekadę, nawet przez cenzurę 1956 roku, kiedy to poważnie zdyskredytowano działalność tajnych służb, etos wyjątkowości i wszechmocy, który wywołał w społeczeństwie wiele mitów. Już wojewoda pomorski Kazimierz Pasenkiewicz (1897-1995) zauważył ową wyjątkową pozycję UBP, skarżąc się w swym pierwszym sprawozdaniu sytuacyjnym z 14 lipca 1945 roku: *Tymczasem współpraca z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego, mimo pojednawczych wysiłków poszczególnych kierowników władz administracji ogólnej, nasuwa daleko idące zastrzeżenia. Krańcowo posunięta separacja Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, przybranie przez niego roli czynnika nadrzędnego²⁵ wyklucza integrację w dziedzinie bezpieczeństwa kierowników władz administracyjnych, w pierwszym rzędzie odpowiedzialnych za utrzymanie ładu i porządku publicznego na swoim terenie²⁶.*

²⁵ Od początku istnienia administracji ogólnej obowiązywał wymóg opiniowania pod względem politycznym i bezpieczeństwa przez UBP osób zatrudnionych na stanowiskach państwowych, co miało negatywny wpływ na dobór kadr.

²⁶ E. Borodij, J. Kutta, *Rok 1945. Województwo Pomorskie. Sprawozdania pełnomocników*

Konsekwentnie przestrzegana od 1956 roku zasada podległości SB pod PZPR („miecz i tarcza partii”) była – jak wiele rozwiązań w Polsce Ludowej – pozorna, obowiązując w zasadzie tylko na wyższych szczeblach. Szeregowy członek PZPR bał się SB jak każdy obywatel. Jedynym jego przywilejem był fakt, że nie mógł być werbowany jako tajny współpracownik, ale i tak zakaz ten obchodzono, w niektórych przypadkach werbując partyjnych jako kontakty operacyjne (KO). Tajnymi służbami zarządzało na różnych szczeblach wąskie grono liderów partyjnych, nie zawsze z pierwszych szeregów, wchodząc z tajnymi służbami w swoistą symbiozę. Można więc mówić o współ- i autozarządzaniu. W tym przechodzącym z epoki na epokę etosie tajnych służb Polski Ludowej ważną rolę odgrywał nadzór kadrowy. Nawet gdy kolejne instrukcje MSW tego nie wymagały, funkcjonariusze SB, a głównie „opiekunowie” poszczególnych zakładów pracy, przeglądali dokumenty kadrowe, często przekazując kierownikom zakładu swoje opinie i sugestie, które nierzadko przyjmowane były jako polecenia. Stąd silniejsze związki urzędników kadrowych z SB, czasami jak Urszula Tauzik, która prowadziła sprawy kadrowe w Estradzie Bydgoskiej, wpisujących do rejestru TW – jak twierdzi zainteresowana (poszkodowana?) – bez ich zgody. W ekstremalnych sytuacjach funkcjonariusze SB, znając z papierów szczegóły z życia figurantów, zaskakiwali ich swoją wszechwiedzą. Aktywne wejście tajnych służb w środowiska artystyczne zaczęło się w 1962 roku, bowiem do tego czasu wszelkie próby kontestacji i opozycji załatwiała we własnym gronie związki twórcze opanowane przez ludzi wiernych partii albo przez nią kupionych, które skolektywizowały środowiska. Na zebraniach POP w tych związkach, a potem na zebraniach plenarnych jedni twórcy, powołując się na słuszną linię, składali donosy na innych, wyciągano intymne szczegóły z życia, odczytywano skargi żon na wiarołomnych mężów i vice versa, pod pręgierzem opinii składano samokrytykę. Likwidacja Klubu Krzywego Koła wywołująca silną krytykę w kręgach inteligencji oraz uchwały XIII Plenum KC PZPR wytyczające nowe kierunki ideologizacji kultury pchnęły tajne służby w kierunku artystów. Przyjęto jednak zasadę, że nie ilość, ale jakość się liczy i pozyskana agentura ma być przede wszystkim *agenturą manewrową*, *agenturą wpływu*, a więc to nie represje wobec niepokornych miały być owocem jej działania, tylko zneutralizowanie bądź przekonanie niepokornych. Osaczano więc ich, ale zazwyczaj nie eliminowano z życia zawodowego i społecznego, z wyjątkiem antysemickiej nagonki w 1968 roku i następnych.

Przedstawiona poniżej lista OZI w bydgoskiej kulturze lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku na pewno jest niepełna, a w opisach wyjaśnień skąpiona jest na udokumentowanych faktach. Subiektywne są natomiast – nieliczne

zresztą – próby znalezienia rzeczywistych motywów postępowania OZI. Autorowi nie udało się dotrzeć do żadnych dokumentów z wyjątkiem rejestracyjnych dotyczących pierwszej współpracy z SB Jerzego Puciaty (1933-2014). Można jednak przypuszczać, że dokonana 22 grudnia 1967 roku rejestracja TW „Lewandowski” (nr rejestracyjny 5573) była bardziej świadoma niż późniejsza, opatrzona pseudonimem TW „Piast”. Ta pierwsza została zakończona (zerwana przez TW bądź przez SB) 22 marca 1975 roku, zaś druga została dokonana 14 czerwca 1980 roku (nr rejestracyjny 18942), a zakończona zdjęciem z ewidencji 31 lipca 1985 roku. Nie wiadomo, dlaczego w trakcie pierwszej współpracy zmieniono pseudonim z „Lewandowski” na „Lew” poprzez skreślenie zakończenia wyrazu (nazwiska)²⁷. Czy była to decyzja SB, czy wola samego TW? W 1967 roku bydgoszczanin Janusz Kryszak (1945-2019), będąc studentem V roku filologii polskiej na UMK w Toruniu, jadąc z kolegami pociągiem pochwalił się najnowszym numerem paryskiej „Kultury” i zbiorem wierszy Czesława Miłosza *Gucio zacząrowany*. W przedziale znajdował się funkcjonariusz SB, który zaszantażował J. Kryszaka skreśleniem z listy studentów i procesem sądowym za kolportaż nielegalnej literatury. Werbunek nastąpił 17 października 1967 roku. Tak rozpoczęła się trwająca do 1990 roku działalność TW „Krzysztof”, który zaraz po studiach został asystentem na UMK, adiunktem, wreszcie profesorem historii literatury polskiej. Przeprowadził się do Torunia, lecz do Bydgoszczy dojeżdżał na zebrania ZLP, do którego należał od 1976 roku. „Zadaniowany” był w różnych zakresach i – jak stwierdził zastępca komendanta wojewódzkiego MO do spraw SB w Toruniu płk. Zygmunt Grochowski – *realizował przekazane mu wytyczne i linię programową*. Niemniej oficer ów w pewnym momencie skarżył się, że *źródło nie informuje w pełni o swoich poczynaniach związanych z działalnością oddziału Związku Literatów Polskich; wynika to ze znacznej niezależności intelektualnej t.w. opowiadającego się za daleko idącą liberalizacją życia publicznego*²⁸. TW „Krzysztof” pobierał wynagrodzenie. *Od kwietnia 1981 do czerwca 1984 za 123 przekazane informacje (...) miał zainkasować 140 tysięcy złotych*²⁹. W latach 1984-1985 około 1500-2000 zł miesięcznie³⁰, ostatnie wynagrodzenie w wysokości 40 000 zł pobral w marcu 1990 roku, czyli w ostatnich dniach istnienia SB. Otrzymywał też prezenty w postaci kawy, kakao, wina oraz talonów na benzynę, jak również w formie zarekwirowanych wydawnictw pisarzy emigracyjnych, którymi naukowiec zajmował się zawodowo. Innymi słowy TW „Krzysztof”

²⁷ AIPN By, Kopia dziennika rejestracyjnego (księgi rejestracyjnej) sieci agenturalnej oraz spraw operacyjnych byłego WSW Bydgoszcz.

²⁸ A. Willma, *Grudy życiorysu*, „Gazeta Pomorska”, 23.04.2007.

²⁹ Tamże.

³⁰ Pensja uniwersytecka wynosiła wówczas 8800 zł miesięcznie.

pozostawał w daleko idącej symbiozie z tajnymi służbami. Z uwagi na koszty związane z częstymi wyjazdami zagranicznymi załatwił sobie synekurę w postaci stanowiska drugiego – obok Jerzego Niesiobędzkiego – kierownika literackiego w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. TW „Krzysztof” cynicznie, panując nad sytuacją, działał na dwa fronty. Z uwagi na liberalne poglądy w 1981 roku wstąpił do Toruńskiego Komitetu Obrony Więzionych, a po ogłoszeniu stanu wojennego podpisał apel o uwolnienie więźniów politycznych, współtworzył w Toruniu podziemną Wszechnicę Związkową, wykladał w kościołach i salkach katechetycznych. W 1981 roku współzakładał, opozycyjne wówczas, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Trudno powiedzieć, które z tych działań uzgadniał z SB, a które były konsekwencją jego liberalnej postawy. Na pewno „działalność opozycyjna” TW „Krzysztofa” pomagała w środowisku naukowo-artystycznym rozwiązać rodzące się wątpliwości, bowiem nawet najbardziej zakamufLOWANA tajna działalność nie jest bezśladowa, a J. Kryszak do małomównych i unikających spotkań towarzyskich nie należał. 22 maja 1971 roku zarejestrowano jako TW „Gwidon” pod numerem 8121 malarza Tadeusza Cichego (1932-1988), który w 1958 roku został przyjęty do ZPAP na podstawie przedstawionych prac³¹. Pracował jako plastyk w Zakładach Chemicznych „Zachem”. Nie sposób określić, co było podstawą pozyskania T. Cichego jako tajnego współpracownika; być może liczne wyjazdy zagraniczne zarówno do krajów socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, których w kartotece paszportowej byłego WUSW w Bydgoszczy odnotowano 17, w tym dwa rejsy statkiem na trasie Hiszpania-Algieria i Włochy-Hiszpania. Pozyskiwanie paszportu w tamtym okresie związane było z „rozmowami ostrzegawczymi”, które czasami kończyły się werbunkiem. W każdym razie prowadzący TW „Gwidona” por. B. Pogodziński i kpt. Leonard Rybacki (1935-) już w 1974 roku odnotowali „niechęć do współpracy”, co skończyło się zdjęciem T. Cichego z ewidencji 16 sierpnia 1974 roku i złożeniem w archiwum pod numerem I-32296 jednej teczki personalnej (52 karty) i jednej teczki pracy (47 kart)³². Mała liczba tych kart może rzeczywiście świadczyć o ewidentnej niechęci T. Cichego do współpracy. Prawdopodobnie – na zasadzie zemsty – zablokowano wówczas również malarzowi na pewien czas wyjazdy zagraniczne, gdyż dopiero 25 listopada 1978 roku wydano mu paszport na wyjazd do Francji. Być może T. Cichy, chcąc pozbyć się nagabywania ze strony SB, wstąpił do PZPR, jako że partyjnych – jak już wspomniano – nie angażowano do bezpośredniej współpracy. Rok 1975, kiedy pojawiły się pierwsze symptomy kryzysu ekonomicznego, to czas rozpoczęcia

³¹ Był z zawodu technikiem budownictwa.

³² Dokumenty te zniszczono w czasie wielkiej czystki archiwalnej (962 teczek) w dniach 1 lutego – 20 marca 1987 roku.

ofensywy tajnych służb przeciwko wrogom socjalizmu. 11 marca 1975 roku zarejestrowano jako TW malarza Waldemara Byrgera (1943-2001). Oprócz spisu dokumentów związanych z działalnością OZI³³ i protokołu niszczenia 962 teczek w Bydgoskich Zakładach Papierniczych od 1 lutego do 20 marca 1987 roku nie zachowały się żadne dokumenty (sygnatura archiwalna W. Byrgera – I-32707). Niszczenie teczek w 1987 roku, kiedy SB, choć już doświadczająca kryzysu, działała jeszcze w miarę sprawnie, świadczy o tym, że związane były one z osobami nieaktywnymi już jako agenci. Z faktu, że w przypadku W. Byrgera zniszczono teczkę personalną, a nie teczkę pracy, może wynikać, że jego związek z tajnymi służbami był incydentalny i całkowicie nieefektywny. Przekonuje o tym nawet liczba jedynie 14 kart w teczce personalnej oraz brak pseudonimu. Incydentalny związek z SB mógł wynikać z nazbyt swobodnego trybu życia malarza, gdyż jak odnotował Z. Pruss, *był on przysłowiowym kolorowym ptakiem bydgoskiego środowiska, uczestnikiem plenerów, wernisaży i kawiarnianych biesiad*³⁴. 3 listopada 1975 roku zarejestrowano jako kandydatkę na TW (nr rejestracyjny 15093) pracującą od 1 września w Teatrze Polskim w Bydgoszczy Grażynę Juszczyk (1952). Miała średnie wykształcenie i była młodą żoną aktora Andrzeja Juszczyka (1933-1999), za którego wyszła 28 grudnia 1974 roku. 12 lutego 1976 roku odnotowano ją już jako pełnoprawnego tajnego współpracownika o pseudonimie „Róża” (nr rejestracyjny 15093), jako podstawę pozyskania podając „materiały kompromitujące”³⁵, które mogły być zapisem różnych incydentów i posądzeń w teatrze. Za „zagadnienia pozyskania”, czyli cele, podano w kolejności: „zapobieganie dywersji” i „konflikty społeczne”, skreślając je po pewnym czasie

³³ AIPN By 00162/1, Dziennik archiwalny teczek personalnych pracy OZI byłego WUSW w Bydgoszczy.

³⁴ E. Kantorek, Z. Pruss, *Bydgoski leksykon plastyczny*, Bydgoszcz 2018, Dom Wydawniczy Margrafen, s. 42.

³⁵ *Można przypuszczać, że był to efekt bądź jakichś wykroczeń dokonanych przez G. Juszczyk, bądź szantażu związanego z kontrolą korespondencji z zagranicą. W wymienionej wielokrotnie Instrukcji napisano: Polska ze względu na swą rolę we wspólnocie państw socjalistycznych i położenie geograficzne jest nadal stałym obiektem zainteresowań, ataku, dywersji ze strony ośrodków imperialistycznych działających głównie z terenu Europy zachodniej, a zwłaszcza z NRF. W ostatnich latach nastąpiła rozbudowa ośrodków dywersji i szpiegostwa, wzrasta liczba specjalistów zajmujących się zwalczaniem komunizmu, rośnie ilość wrogich publikacji. Wzrosło nasilenie dywersji radiowej, a w najbliższych latach należy spodziewać się oddziaływania dywersyjnej propagandy drogą telewizyjną. Ostatnio ośrodki dywersji zostały zasilone nowymi kadrami spośród osób, które emigrowały z kraju i powodowane nienawiścią do PRL, wykorzystują do wrogich celów posiadany zasób informacji. Rozszerza się ruch osobowy z krajami kapitalistycznymi, w których rozbudowywane są specjalne systemy pracy nad przyjeżdżającymi do tych krajów jak i wyjeżdżającymi z krajów kapitalistycznych do krajów socjalistycznych. Wzrosła liczba różnych najemnych pośredników i ankieterów prowadzących indagację wywiadowczą i wywierających różne formy nacisku na naszych obywateli.*

i podając jako cel wykrywanie „nielegalnej działalności politycznej”. Taka ambiwalencja w określaniu celu pozyskania TW „Róży” może świadczyć o tym, że nawet z punktu widzenia zadań SB agentura w Teatrze Polskim nie była zbyt potrzebna³⁶. W dokumentacji znajduje się informacja, że jej brat muzyk (skrzypek) Zbigniew Czapczyński (1944-2000) nie powrócił do kraju ze służbowego wyjazdu do RFN w 1983 roku, co według G. Juszczyk było nieprawdą. TW „Róży” odmówiono 7 grudnia 1981 roku paszportu na wyjazd do RFN, zapewne z uwagi na przygotowywany stan wojenny. TW „Róża”, zarejestrowana przez starszego inspektora ppor. Henryka Matuszewskiego z Wydziału III KW MO, nie miała problemów z wyjazdami zagranicznymi. Z wyjątkiem wspomnianej odmowy tuż przed stanem wojennym bez przeszkód otrzymywała paszporty na wyjazdy: w 1981 roku do Włoch, w 1981 roku do RFN, w 1987 roku do Szwajcarii, w 1989 roku do Jugosławii (służbowy), a 26 października 1989 roku na „wszystkie kraje świata” (WKS). G. Juszczyk była – z wyjątkiem okresu kiedy pracowała jako suflerka – inspicjentką, a więc osobą o szerokiej znajomości teatralnych kadr. TW „Różę” zdjęto z ewidencji 18 stycznia 1990 roku³⁷, choć nie wiadomo, czy do tego czasu utrzymano z nią kontakt – z jej wiedzą czy bez jej wiedzy (na przykład nieujawniony funkcjonariusz jako koleżeński rozmówca lub przyjaciel domu). 20 stycznia 1990 roku dokumentacja tych kontaktów została zniszczona „we własnym zakresie z uwagi na znikomą wartość operacyjną”.

Po 44 latach G. Juszczyk zaprzecza współpracy z SB, podpisywania jakichkolwiek dokumentów i wyborowi kryptonimu „Róża”. Jest zaszokowana, wyraża zdziwienie, ale też zaslania się niepamięcią. Zaprzecza jakimkolwiek „rozmowom ostrzegawczym” przy odbieraniu i zdawaniu paszportu. G. Juszczyk pracowała w Teatrze Polskim od 1 września 1975 roku do 1997 roku, kiedy podjęła pracę jako inspicjentka w Operze Nova, pracując tam do 2012 roku³⁸. Jak wynika ze zgromadzonych w IPN dokumentów ewidencyjnych i operacyjnych Służby Bezpieczeństwa 27 maja 1977 roku został zarejestrowany pod numerem 16.376 Krzysztof Soliński (1950-2006) jako Kontakt Operacyjny „Pegaz”³⁹. Do momentu zdjęcia z ewidencji 12 grudnia 1989 roku kontakty te musiały być na tyle owocne, że KO „Pegaz” wraz ze swoimi prowadzącymi w ciągu 12 lat co najmniej nomi-

³⁶ W latach 1978-1980 kierownikiem literackim Teatru Polskiego był – jak już wspomniano – długoletni (1967-1990) tajny współpracownik SB Janusz Kryszak (TW „Krzysztof”).

³⁷ AIPN By 00159/2/K, Dziennik rejestracyjny sieci agenturalnej oraz spraw operacyjnych byłego WUSW Bydgoszcz.

³⁸ Wywiad z Grażyną Juszczyk przeprowadzony 31 maja 2019 roku.

³⁹ Kontakt Operacyjny, zwany też Kontaktem Obywatelskim, pozwalał na omijanie zakazu werbowania członków PZPR.

nalnych związków wytworzył dwie „teczki pracy”⁴⁰, które po przeleżeniu przez pewien czas w archiwum (nr archiwalny I-41164), zostały 18 maja 1990 roku zniszczone „we własnym zakresie z uwagi na znikomą wartość operacyjną”. Z uwagi na brak dokumentów oraz milczenie na ten temat zainteresowanego, będącego przecież swoistą ofiarą SB, nie są znane motywy i okoliczności aktywności w tej sferze K. Solińskiego. Pewne światło mogą rzucić jednak notatki służbowe sporządzone przez funkcjonariuszy Wydziału III SB KW MO w Bydgoszczy⁴¹. Notatka z 19 marca 1972 roku brzmi: *Dwustronnie wym. w lutym 1972 r. nawiązał kontakt z O.O. Redemptorystami z Torunia i Brodnicy oraz WSD we Włocławku. Celem tego kontaktu była chęć podjęcia studiów teologicznych.* Notatka z 19 grudnia 1972 brzmi: *Wymieniony otrzymywał mat. propagandowe z konsulatu ChRL w Gdańsku. Jest osobą skłoną do ulegania tendencjom nam obcym.* Jak z tego wynika, KO „Pegaz” był osobą poszukującą⁴² o bardzo szerokim spektrum zainteresowań. Zachowały się pośrednie owoce delatorstwa KO „Pegaz”. W meldunku operacyjnym sporządzonym 5 listopada 1977 roku naczelnik Wydziału III SB KW MO w Bydgoszczy płk Zenon Jakubowski (1930-2018), w ramach założonej 1 kwietnia 1977 roku Sprawy Operacyjnej kryptonim „Publicysta”, napisał, że figurant⁴³ *S. Pastuszewski w dalszym ciągu zaangażowany jest w działalność bydgoskiego środowiska młodych literatów. KO ps. „Pegaz”, tkwiący w tym środowisku, określa tego figuranta jako człowieka sprytnego, który wszelkimi dostępnymi sposobami stara się stworzyć wokół siebie odrębne grupy literackie (...). W dniu 9 listopada br. (1980) przewidziane jest proklamowanie nowej grupy poetyckiej pn. „Formacja 80”. Figurant jest jednym z głównych inspiratorów utworzenia tej grupy. Jej założeniem programowym jest, jak sami określają, pełna afirmacja rzeczywistości według definicji przewodniej „ludziom i czasowi potrzebni”. S. Pastuszewski, według opinii tego samego źródła, wyznaje zasadę poetyki rozumianej wprost, co powoduje, że „cenzura” kwestionuje mu niektóre zwroty⁴⁴.* W wyniku tego i innych donosów podjęto działania operacyjne mające na celu odizolowanie figuranta od środowiska dziennikarskiego i literackiego. S. Pastuszewski pod wpływem szantażu ze strony kierownictwa redakcji zwolnił się 30 lipca 1977 roku z redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

⁴⁰ Jedna „teczka pracy” to zazwyczaj kilkadziesiąt, a nawet około stu stron lub więcej.

⁴¹ AIPN Bydgoszcz, Kartoteka odtworzeniowa Wydziału „C” byłych WUSW Bydgoszcz-Toruń-Włocławek.

⁴² Jako poeta eksperymentował w lingwizmie i tzw. poezji konkretnej. Na przełomie XX i XXI wieku został członkiem Bydgoskiego Bractwa Fajkowego, pisał wtedy artykuły do kwartalników hobbystycznych „Fajka” i „Kalumet”.

⁴³ *Figurant* w nomenklaturze tajnych służb to osoba inwigilowana, na jej temat gromadzono informacje oraz podejmowano wobec niej działania operacyjne.

⁴⁴ AIPN By 077/516, t. 11, s. 48, Akta KW MO w Bydgoszczy.

i 1 września 1977 roku podjął pracę w dwutygodniku „Wodniak Bydgoski” wydawanym przez Żeglugę Bydgoską. Zastępca naczelnika Wydziału III SB KW MO w Bydgoszczy mjr Jan Chwiałkowski (1924-) odnotował 10 grudnia 1977 roku w meldunku operacyjnym: *Najistotniejsze z operacyjnego punktu widzenia, stało się pozbawienie figuranta wpływów na początkujących dziennikarzy oraz ograniczenie jego popularności w środowisku młodych literatów. Dotychczas bowiem wykorzystywał swoje możliwości popularyzacji na łamach poczytnego dziennika sylwetek i utworów młodych poetów do budowania wśród nich swego autorytetu i poważania. KO ps. „Pegaz”, tkwiący w środowisku młodych literatów stwierdził, że od Pastuszewskiego odwraca się coraz więcej osób, a grupa jego zwolenników staje się coraz mniej liczna⁴⁵. Choć K. Soliński z bliżej nieznanых powodów uwikłał się we współpracę z SB, to będąc typem kontestatora, nie akceptował jednak wielu poczynań ówczesnych władz i utrzymywał kontakty z pisarzami należącymi do opozycji, między innymi z Antonim Pawlakiem (1952-) z Gdańska, współpracownikiem Komitetu Obrony Robotników. To za sprawą K. Solińskiego w wydawnictwie „Pomorze” w Bydgoszczy ukazała się w 1984 roku książka poetycka A. Pawłaka, autora wydanej w drugim obiegu nieprawomyślnej *Książeczki wojskowej* (1979). Twórczość literacka K. Solińskiego miała uznaną rangę artystyczną, a jego zasługi edytorskie są niekwestionowane. Był on w latach 1977-1982 redaktorem wydawnictw literackich w Kujawsko-Pomorskim Towarzystwie Kulturalnym, w latach 1982-1986 kierownikiem działu Literackiego w Wydawnictwie Pomorze, a w latach 1990-1995 prezesem wyłonionej z tej samej oficyny Spółdzielni Pracy Wydawców „Pomorze”⁴⁶. W 1989 roku należał do głównych inicjatorów powołania w Bydgoszczy ogniwa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, organizacji kontynuującej, związany z socjalistycznym systemem, choć odrodzony w 1983 roku, Związek Literatów Polskich. Jak już wspomniano KO „Pegaz” nie utrzymywał permanentnych kontaktów z SB. W myśl *wytycznych dyrektora Departamentu IV MSW z 15 sierpnia 1973 r. w sprawie form i metod działań operacyjnych Departamentu IV MSW i jego odpowiedników terenowych za kontakt operacyjny uznawano osoby, z którymi utrzymywany jest (w zależności od potrzeb i okoliczności mniej lub bardziej aktywny) kontakt operacyjny, w stosunku do których nie ma uzasadnienia na to, by można je było traktować jako tajnych współpracowników. Zakładano, że „właściwa, systematycznie pogłębiona praca” z niektórymi KO ma szansę „w sprzyjających warunkach przerodzić się w kontakt agenturalny”*. Do takiego w przypadku K. Solińskiego nie doszło, gdyż funk-*

⁴⁵ Tamże, s. 52.

⁴⁶ S. Pastuszewski, *Edytorstwo literatury pięknej w Bydgoszczy w latach 1956-1989*, Bydgoszcz 2016, Instytut Wydawniczy Świadectwo, s. 53-60.

cjonował on raczej jako konsultant. Służba Bezpieczeństwa, rozpoznając nastroje połowy dekady lat siedemdziesiątych XX wieku przewidziała wybuch społeczny i w związku z tym podjęła intensywną akcję pozyskiwania nowych OZI w kręgach inteligenckich, błędnie wnioskując, że to one będą inspiratorem wybuchu.

Tak więc w czerwcu 1980 roku pozyskano TW „Piasta” i TW „Mercedes”. 19 czerwca 1980 roku do rejestru tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Mercedes” (nr rejestracji 18642) został wpisany Wiesław Trzeciakowski⁴⁷. Jego zadaniem było zapewnienie dopływu informacji *o stanie zagrożeń występujących w środowisku literackim m. Bydgoszczy, a w szczególności w odniesieniu do mogących występować działań sił antysocjalistycznych*⁴⁸. Miał to czynić poprzez ustalanie osób o poglądach wrogich politycznie, ujawnianie faktów wykorzystywania spotkań autorskich do prowadzenia działalności antysocjalistycznej, przekazywanie charakterystyki osób w opracowaniu lub rozpoznaniu⁴⁹. TW „Mercedes” wywiązywał się ze swego zadania, sporządzając na maszynie do pisania charakterystyki twórców, ale też udzielając informacji ustnych prowadzącemu go por. Kazimierzowi Tarnowskiemu (poprzednie nazwisko Zeitz; 1949-). W latach 1980-1984 był kierownikiem Klubu Towarzystwa Przyjaciół Sztuki przy ul. Pomorskiej 5⁵⁰. Z zachowanych trzech, pisanych na maszynie, a sygnowanych pseudonimem „Mercedes”, enuncjacji dla SB jawi się jednak w pewnej mierze jakby pozytywny motyw postępowania początkującego poety i zarazem członka Koła Młodych ZLP: szczerza, choć naiwna chęć poprawy rzeczywistości. TW „Mercedes” zdaje się być idealistą z zasadami, dowodem czego było zdecydowane zerwanie przez niego współpracy po wprowadzeniu stanu wojennego, co formalnie nastąpiło 13 marca 1982 roku, choć w sposób jednoznaczny zaanonsonowane zostało „prowadzącemu” już 14 stycznia. Długie, bardzo rzeczowe, pełne emocji, a nawet i w pewnych momentach wyjątkowo jak na tamte czasy odważne idealistyczno-reformatorskie elaboraty przekazywane Służbie Bezpieczeństwa przez W. Trzeciakowskiego świadczą o jego autentycznym zaangażowaniu w „naprawę PRL” i wierze w skuteczność Służby Bezpieczeństwa

⁴⁷ Pozyskanie nastąpiło, gdy Wiesław Trzeciakowski obejmował stanowisko kierownika Klubu Towarzystwa Przyjaciół Sztuki przy ul. Pomorskiej 5, które piastował do 1984 roku.

⁴⁸ IPN By 0085/269/K, Akta KW MO w Bydgoszczy, Akta TW „Mercedes” I/35682.

⁴⁹ Tamże, s. 9.

⁵⁰ Wiesław Trzeciakowski w liście do autora z dnia 17 maja 2019 roku stwierdził: *używanie wobec mnie nazwy TW (mimo, że jest teczka), stanowi nadużycie; nigdy nie byłem współpracownikiem, w teczce nie ma dowodu, gdyż to była próba werbowania mnie w okresie 1,5 roku, w latach 1980-1981, 6 lub 7 spotkań bez mojej inicjatywy (...). W teczce są też notatki SB o tym, że nie podoba mi się komunizm ani ZSRR, za to popieram Solidarność. I to jest prawda, tak było, moje rozmowy z oficerem SB miały charakter nawet sporu politycznego, a o środowisku starałem się mówić w sposób życzliwy.*

w tym dziele. Agent zapewne wyobrażał sobie, że w ten sposób uczestniczy w procesie przeobrażeń lat 1980-1981. Z enuncjacji wynika też, że był wściekły na system, PZPR, SB, ale też je doceniał. Prawdopodobnie wydawało mu się, że prowadzi grę z tajnymi służbami.

W informacji mającej charakter rozprawki ekonomiczno-politycznej, a zatytułowanej *Przy okazji strajków*, TW „Mercedes” na czterech stronach maszynopisu wyłożył swoje poglądy na państwo, kończąc je dwunastoma reformatorskimi wnioskami⁵¹. Choć większość z nich zbiega się z postulatami opozycji skupionej wokół NSZZ „Solidarność”, to jednak nie kwestionują one kierowniczej roli partii: *Komitetom PZPR pozostawić rolę kontrolną, inspiracyjną, ogólną*⁵². Po części, choć zapisów w dokumentach SB nie można brać dosłownie, zbiega się to z odnotowanym przez starszego inspektora Wydziału III SB KW MO w Bydgoszczy por. K. Tarnowskiego „motywem pozyskania”, którym *będzie zasada współodpowiedzialności za bezpieczeństwo i porządek publiczny. Z dotychczasowych kontaktów z kand. na tw i opracowania*⁵³ wynika, że *jest on pozytywnie ustosunkowany do ustroju PRL i pomoc w realizacji zadań SB traktuje jako obywatelską powinność*⁵⁴. Podczas spotkania werbunkowego w swoim mieszkaniu W. Trzeciakowski napisał *własnoręcznie na maszynie zobowiązanie o współpracy*⁵⁵. W. Trzeciakowski twierdzi, że por. K. Tarnowski wziął od niego maszynę do pisania do siedziby SB *na kilka dni, tam prawdopodobnie oznakowali ją dla identyfikacji*⁵⁶. W. Trzeciakowski wyraził zgodę na udzielanie informacji pisemnych w ramach obowiązującego indeksu zagrożeń DEP.III.MSW (zagadnienie „Literaci”).⁵⁷ Już podczas rozmowy pozyskaniowej w mieszkaniu TW *przekazał pisemną informację charakteryzującą członków Koła Młodych przy Oddziale Związku Literatów Polskich w Bydgoszczy*⁵⁸. Jednocześnie ustnie przekazał informację o przyczynach zwolnienia S. Pastuszewskiego i A. Lewandowskiego z redakcji „Wodniaka Bydgoskiego”, zobowiązując się do opisanie tej sprawy *w informacji na następne spotkanie*⁵⁹. Gotowa, napisana na maszynie informacja była efektem trzech wstępnych spotkań, a rozmowa werbunkowa 19 czerwca 1980 roku była tylko ich zwieńczeniem. To, że podczas tych spotkań kandydat

⁵¹ Tamże, s. 24-28.

⁵² Tamże, s. 28.

⁵³ *Opracowanie* to w slangu tajnych służb wstępna analiza cech osobowych i przydatności kandydata na TW.

⁵⁴ IPN By 0085/269/K, dz. cyt., s. 10.

⁵⁵ Tamże, s. 12 i 20.

⁵⁶ List Wiesława Trzeciakowskiego do autora z dnia 19 maja 2019 roku.

⁵⁷ IPN By 0085/269/K, s. 11.

⁵⁸ Tamże, s. 11.

⁵⁹ Tamże, s. 12.

na TW *przekazał informacje o zagrożeniach*⁶⁰, a potem w domu na maszynie do pisania sporządzał dokładne charakterystyki kolegów po piórze, świadczy też, że W. Trzeciakowski znalazł wreszcie odbiorcę, przed którym mógł się popisać swoją niewątpliwą wiedzą i elokwencją, tudzież skłonnościami do psychologizowania. Wynika z tego, że W. Trzeciakowski poważnie traktował współpracę z SB jako próbę zmiany rzeczywistości społeczno-politycznej, bowiem oprócz ewidentnych donosów pisał on sążniste elaboraty, w których sugerował, co należy zrobić, aby w Polsce było lepiej. Wymowa tych elaboratów była bardzo krytyczna wobec władz PRL. Na usprawiedliwienie jeszcze raz trzeba podkreślić, że młody poeta odważnie, w represyjnej sytuacji początków stanu wojennego zdecydowanie zerwał kontakty z SB. Umożliwienie sporządzania przez W. Trzeciakowskiego krytyczno-postulatywnych elaboratów do władz za pośrednictwem SB wynikało ze specyficznej metody pracy tajnych służb z twórcami. Stanisław Bereś, analizując OZI wśród twórców, takich jak Waclaw Sadkowski, Kazimierz Koźniewski, Jacek Kajtoch czy Lech Isakowicz, odnosił wrażenie, że *przypisują sobie – nie nazywając tego wprost – rolę ukrytych przed światem reżyserów, pociągających sekretnie za sznurki politycznych decyzji*⁶¹. Wynikało to z jednej strony z rozbuchanego ego twórców, z drugiej – z ich kompleksów wobec świata realnego, wobec polityki. Pisząc *mętne analizy sytuacji zakończone konkretnymi wnioskami*, wydawało się im, że zmieniają świat. A przecież równocześnie żądano od TW „Mercedesa” charakterystyk członków środowiska literackiego, czyli zmuszono go do ewidentnych donosów. Prośba o elaboraty była więc tylko przykrywką. Bardzo precyzyjna i napisana ze swadą jest informacja z 30 maja 1980 roku, charakteryzująca Ewę Starostę na tle tygodnika „Fakty” i Koła Młodych ZLP. Choć enuncjacja ma charakter „ekspercki” i wywody TW „Mercedesa” posiadają pewne cechy analiz psychologicznych, to jednak znalazł się w niej donos, chyba żeby nazwać to ekspertyzą socjologiczną (socjogram): *Ewa Starosta – jak sądzę – nie przyjaźni się oficjalnie z nikim ze środowiska literackiego, ale najbliższą jej osobą jest Maria Borkowska, również bardzo poufale zachowuje się w obecności Wojciecha Banacha. Uważa ich za interesujących poetów, choć wielu krytyków, którzy zetknęli się z pisaniem Borkowskiej i Banacha są skrajnie innego zdania. Muszę jednak dodać, że nie ona, ale Borkowska i Banach starają się ją pozyskać dla swoich celów*⁶². 9 grudnia 1980 roku W. Trzeciakowski dostał od kapitana SB prezent imienninowy w postaci butelki koniaku „Maxime” za 460 zł i 2 książek *Antologia poezji szwedzkiej* oraz *Poematy i wiersze* (kapitan

⁶⁰ Tamże, s. 18.

⁶¹ S. Bereś, *Agenci na froncie literackim*, [w:] *Twórcy na służbie. W służbie twórczości*, red. S. Ligarski, Warszawa 2018, IPN, s. 68.

⁶² IPN By 0085/269/K, dz. cyt., s. 18.

nie podał autora) za 130 zł. *Powyższe zostało uzgodnione z z-cą n-ka Wydz. kpt. J. Kośmidrem w związku z tym, że tw odmawia przyjmowania pieniędzy*⁶³. Według W. Trzeciakowskiego funkcjonariusz rzucił książki na stół i – mimo nalegań – nie chciał ich zabrać⁶⁴. Jak wynika z dokumentacji w sumie w ciągu 20 miesięcy współpracy odbył on 28 spotkań ze swoim prowadzącym i udzielił 23 pisemnych informacji, co kwalifikuje go jako wyjątkowo wydajnego OZI, gdyż niepisana norma przewidywała wówczas jedno spotkanie na miesiąc, a nawet dopuszczała zawieszenie kontaktów w okresie wakacyjnym, no i oczywiście podczas choroby. W. Trzeciakowski, twierdzi, że spotkań tych mogło być najwyżej 10. Możliwe. Stałą cechą statystyk sporządzanych w Polsce Ludowej było – odbiegające od faktów – zawyżanie lub zaniżanie danych zgodnie z wymogami ideologicznymi oraz ogólnej bądź lokalnej polityki. Były TW pisze z żalem i skruchą: *Moim wielkim błędem było to, że dałem się naiwnie wciągnąć w grę z niebezpiecznym człowiekiem i służbami, o których nic nie wiedziałem*. Uważa, że kontaktu z funkcjonariuszem SB jako kierownik TPS nie mógł uniknąć, bo takie było „prawo administracyjne”⁶⁵. Na pewno nie prawo, ale praktyka pełnienia funkcji kierowniczych w PRL. Na usprawiedliwienie jeszcze raz trzeba podkreślić, że młody poeta odważnie w represyjnej sytuacji początków stanu wojennego zdecydował zerwać wszelkie kontakty z SB.

K. Soliński i W. Trzeciakowski mieli penetrować, traktowane jako szczególne zagrożenie dla ustroju, środowisko młodoliterackie. Pierwszy robił to bardzo niechętnie, ale rzeczowo, zaś drugi – przez pewien okres, dopóki nie zraził go stan wojenny – chętnie, ale mało rzeczowo, pisząc – oprócz typowych donosów – elaboraty na tematy polityczne. 20 września 1984 roku zarejestrowano pod numerem 23567 jako TW Urszulę Tauszik (1942-), kierowniczkę Działu Eksploatacji w Estradzie Bydgoskiej. 18 grudnia 1989 roku zdjęto ją z ewidencji⁶⁶, a dokumentację współpracy zniszczono 16 stycznia 1990 roku „we własnym zakresie z uwagi na znikomą wartość operacyjną”. Pozyskującym był inspektor Zbigniew Jolka. Po konfrontacji tych faktów z zainteresowaną, która zaprzeczyła jakiegokolwiek współpracy z SB⁶⁷, można postawić hipotezę, że był to – wcale nieodosobniony po 1984 roku, będącym ważną cezurą w procesie atrofii SB – przypadek pozorowanego TW, dowodem czego jest fakt, że nie przypisano mu kryptonimu. Nie było więc typowej rozmowy pozyskiwaniowej, podczas której delikwent wybierał

⁶³ Tamże, s. 23.

⁶⁴ List Wiesława Trzeciakowskiego do autora... , dz. cyt.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ AIPN By 00159/3/K, Dziennik rejestracyjny sieci agenturalnej oraz spraw operacyjnych byłego WUSW Bydgoszcz; AIPN BU 20912/1 Kartoteka odtworzeniowa.

⁶⁷ Wywiad przeprowadzony z Urszulą Tauszik dnia 7 maja 2019 roku.

sobie kryptonim. Można postawić hipotezę, że por. Z. Jolka ustalił z dyrektorem Estrady Bydgoskiej, z którym często po godzinach pracy biesiadował w siedzibie EB, że do dokumentacji, która miała pomóc inspektorowi w karierze, wpisze się osobę upoważnioną do tajemnicy państwowej (MOB), gdyż U. Tauszik – jako osoba godna zaufania – odbierała tajną korespondencję z KM MO oraz prowadziła sprawy kadrowe, a stały kontakt z tajnymi służbami utrzymywać będzie partyjna dyrekcja. Rozwiązanie takie odpowiadało dyrekcji odpowiedzialnej za „zabezpieczenie przedsiębiorstwa”⁶⁸, między innymi poprzez wskazanie kandydata na TW. Było też koleżeńską przysługą dla zaprzyjaźnionego funkcjonariusza. Nie znaczy to wcale, że U. Tauszik nie odbywała niezobowiązujących czy nawet służbowych, choćby w kwestiach kadrowych, rozmów z funkcjonariuszami, nie zdając sobie sprawy, że będą one potem raportowane, a sama zostanie zakwalifikowana do kategorii TW.

14 stycznia 1985 roku starszy radca z Delegatury Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Widowisk w Bydgoszczy Bogdan Dąbrowski (1946-) zwolnił się z pracy, a że z uwagi na charakter tej pracy był cały czas dla PZPR człowiekiem godnym zaufania, to zaproponowano mu stanowisko kierownika Galerii Sztuki Pracowni Sztuk Plastycznych Oddział w Bydgoszczy przy Starym Rynku 37. Zatrudnił się tam już 15 stycznia. Wówczas to zainteresował się nim ppor. Roman Jankowski z Wydziału III Sekcji SB, który po kilku spotkaniach⁶⁹ stwierdził, że były cenzor jest *pozytywnie ustosunkowany do naszych organów i wyraża gotowość informowania nas o sprawach pozostających w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa*⁷⁰. Inspektor SB jako „operacyjne możliwości kandydata” podał kontakty z osobami wywodzącymi się ze środowisk twórczych. Stwierdził, że kandydat na TW *może być wykorzystany do kontroli operacyjnej w stosunku do tych osób, prezentowanych przez nich postaw oraz udzielenie informacji dotyczących oceny wyrazu artystycznego i wymowy politycznej prezentowanych dzieł*⁷¹. Tak więc nowy TW miał po części pełnić rolę konsultanta (KT) w sferze plastyki. Motywem pozyskania miała być *współodpowiedzialność za bezpieczeństwo i porządek publiczny*⁷².

⁶⁸ Według niepisanych reguł każda instytucja musiała mieć przynajmniej jednego TW lub KO.

⁶⁹ AIPN By 0085/1064/K, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim „Korab”, s. 21. Jak zapisał funkcjonariusz pierwsze spotkanie odbyło się 26 lutego 1982 roku w kawiarni „Kaskada”, na konsumpcję wydano 262 zł. Bogdan Dąbrowski twierdzi, że spotkanie odbyło się w kawiarni „Pod Niedźwiedziem”; Bogdan Dąbrowski, *Pragmatyzm i odgrodzenie*, [w:] S. Pastuszewski, *Rewolucja...*, dz. cyt., s. 353. Ta rozbieżność w określeniu miejsca spotkania może nasuwać podejrzenie, że podporucznik SB z kimś innym biesiadował w „Kaskadzie”, a tym samym wyludził od szefostwa pieniądze na pokrycie kosztów tej biesiady.

⁷⁰ Tamże, s. 16.

⁷¹ Tamże, s. 15.

⁷² Tamże, s. 16.

Naczelnik Wydziału III KW MO mjr Jan Kośmider (1941-1985) wyraził zgodę na pozyskanie i doszło do niego 17 czerwca 1985 roku w hotelu „Brda”. W trakcie spotkania werbunkowego B. Dąbrowski przekazał ustną informację odnośnie zgromadzonych w PSP prac Jacka Fedorowicza (1937-), *ich wymowy polityczno-artystycznej oraz możliwości ich rozpowszechnienia*⁷³. Były to grafiki o dwuznacznej wymowie politycznej, lecz posiadające zezwolenia cenzury. Zakupiono ich 100 sztuk, a do 20 lutego 1985 roku sprzedano je za sumę około 60 000 zł. Świeżo pozyskany TW poinformował również funkcjonariusza o przyczynach odejścia ze stanowiska w Galerii Sztuki dotychczasowej kierowniczkii Aleksandry Masiak. Nastąpiło to z uwagi na objęcie przez nią stanowiska zastępcy dyrektora w bydgoskim oddziale Przedsiębiorstwa Państwowego „Sztuka Polska”⁷⁴, co wiązało się z wyższym wynagrodzeniem⁷⁵. Zobowiązanie do *udzielania informacji posiadanych z racji zajmowanego stanowiska a pozostających w zainteresowaniu SB* B. Dąbrowski napisał własnoręcznie. 31 października 2018 roku powiedział autorowi niniejszego artykułu, że został wówczas wprowadzony w błąd, gdyż myślał, że będzie przekazywał tylko informacje zawodowe⁷⁶. Stwierdził również, że został oszukany przy podpisywaniu zgody na współpracę, gdyż wydawało się mu, że podpisuje tylko zobowiązanie do zachowania w tajemnicy faktu spotkania z funkcjonariuszem SB. Zdezorientowany, chcąc szybko zakończyć to spotkanie, nie zwrócił uwagi na to, że w podpisanym dokumencie zawarta jest również klauzura „udzielanie informacji pozostających w zainteresowaniu SB”. Twierdzi, że więcej rozmów – prócz pozyskaniowej – z funkcjonariuszem SB nie było; być może były to kontakty telefoniczne bądź przypadkowe, tym bardziej, że por. H. Jankowski był na wernisażach wystaw plastycznych.

⁷³ Tamże, s. 17.

⁷⁴ Dyrektorem był, współpracujący cały czas z SB, były milicjant Zygmunt Bobrowski (1929-2016). W momencie rozwiązania ZPAP w 1983 roku liczyło 12 000 członków. Posiadał własne przedsiębiorstwo usługowo-produkcyjne ART (drukarnie, sklepy, galerie, warsztaty itp.), domy wypoczynkowe, lokale związkowe, biura w 20 oddziałach w całym kraju. Ustanowiono likwidatora byłego ZPAP i utworzono Biuro Likwidacyjne. Majątek ZPAP „stanowiący własność społeczną, został przywłaszczony przez państwo”. Na jego bazie utworzono Przedsiębiorstwo Państwowe „Sztuka Polska”. Władze nadal posługiwały się niezmienną retoryką propagandy sukcesu. Już 1983 rok, jak donosił Departament Plastyki w Ministerstwie, *zamknął się korzystnymi wynikami gospodarczymi w PP „Sztuka Polska”*: plan roczny został przekroczony o około 15%.

⁷⁵ Jest to typowy przykład donosu traktowanego przez OZI jako „wiadomość powszechnie znana”, choć dla danego funkcjonariusza mogła być ona nowa. Funkcjonariusze Wydziału III nie organizowali przecież odpraw, podczas których omawiano by sytuację w całej bydgoskiej kulturze. Każdy miał określone pole do działania SB – wbrew panującym mitom – nie była wszechwiedząca i wszechmocna.

⁷⁶ Relacja Bogdana Dąbrowskiego z dnia 31 października 2018 roku.

O tym, że tak mogło być świadczy fakt, że por. H. Jankowski w charakterystyce TW „Korab” (numer rejestracyjny 24221) z 30 lipca 1987 roku poskarżył się, iż B. Dąbrowski *mimo posiadania naturalnych możliwości zdobywania informacji, takich informacji nie przekazywał, a udzielał odpowiedzi ogólnych nie chcąc początkowo ujawnić powodów takiego postępowania. Dopiero w późniejszym okresie mimo nalegań do bardziej ożywionych kontaktów i oddzielenia bardziej szczegółowych informacji poinformował, że powodem takiego stanowiska są osobiste przesłanki natury moralnej, sprowadzające się do tego, że wymieniony nie chce być osobą udzielającą informacji o osobach trzecich, a sprawy, które interesują SB, chciałby załatwiać normalnie, odpowiadając na pisma skierowane do przedsiębiorstwa, które w takiej sytuacji załatwi bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Ponadto prowadzona kontrola operacyjna tajnego współpracownika doprowadziła do ustalenia, że wymieniony utrzymywał kontakty z osobami pozostającymi w naszym zainteresowaniu, o których to nie informował w trakcie spotkań. Utrzymując je, kierował się interesem handlowym przedsiębiorstwa, przyjmując ich prace w Galerii, co było sprzeczne z ustaleniami z T.w. oraz może zachodzić fakt, iż T.w. zmienił w ostatnim okresie swoje poglądy dotyczące zagadnień społeczno-politycznych*⁷⁷. Postawa ta, jak również fakt, że B. Dąbrowski 31 marca 1987 roku zwolnił się z PSP i podjął pracę w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego, zdecydowały o zakończeniu przez SB dalszych kontaktów. Formalne wyrejestrowanie „ze względu na niechęć do współpracy” nastąpiło dopiero 17 września 1978 roku.

18 marca 1988 roku zarejestrowano jako kontakt operacyjny o pseudonimie „Andrzej” (numer rejestracyjny 27838)⁷⁸ byłego kierownika wydziału w latach 1977-1982 Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego Janusza Borowskiego (1936-). Był on w latach 1959-1961 nauczycielem języka polskiego w Zasadniczej Szkole Handlowej, w latach 1962-1969 w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym, a w latach 1972-1975 w Technikum Ekonomicznym. Z UM został zwolniony z przyczyn obyczajowych i podjął pracę w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Modus”. Ostatnim etapem jego pracy było Centrum Kształcenia Ustawicznego nr 2, w którym w latach 1991-2000 był wicedyrektorem. Zaskakujący jest fakt, że KO „Andrzej” prowadził Wydział IV zajmujący się głównie związkami wyznaniowymi. 30 stycznia 1990 roku zdjęto KO z ewidencji, a materiały zniszczono z uwagi na małą wartość operacyjną. Trudno powiedzieć, dlaczego tak się stało: czy KO „Andrzej” utrzymywał wówczas kontakty z księżmi,

⁷⁷ AIPN By 0085/1064/K, dz. cyt., s. 27-28.

⁷⁸ AIPN Bydgoszcz, sygn. Pian BY 00159/3, Pomoce ewidencyjne byłego WUSW w Bydgoszczy.

czy upadająca już SB nie przestrzegała w tym czasie wewnętrznych reguł kompetencyjnych. KO prowadził inspektor ppor. W. Sarna. Wyrejestrowanie nastąpiło 30 stycznia 1990 roku, a materiały dokumentacyjne „ze względu na ich znikomą wartość operacyjną” zniszczono 17 marca 1990 roku⁷⁹. Informatorem Wojskowych Służb Specjalnych był pierwszy przewodniczący Koła NSZZ „Solidarność” w Biurze Wystaw Artystycznych, a zarazem przewodniczący do 22 marca 1981 roku Zespołu Koordynacyjnego Komisji Zakładowych Instytucji Kulturalnych i Artystycznych NSZZ „Solidarność”, Andrzej Stanisław Budnik (1951-1999)⁸⁰. Był absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, 27 stycznia 1971 roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w WSW. Po okresie dwóch i pół miesiąca pobytu w Ośrodku Szkolenia WSW został 7 kwietnia skierowany do Oddziału WSW Pomorskiego Okręgu Wojskowego (POW). Służył w pionie bezpieczeństwa i prewencji oraz dochodzeniowo-prewencyjnym. 9 października 1971 roku został awansowany do stopnia starszego szeregowca, a 5 stycznia 1973 roku przeniesiony do rezerwy. Pierwsze jednodniowe ćwiczenia odbył w 1977 roku, 5-dniowe w 1986 roku, a ostatnie jednodniowe w 1987 roku, co potwierdza jego stałe związki z WSW. Zintensyfikowały się one po akcji operacyjnej przeprowadzonej w 1984 roku, kiedy Zarząd WSW/POW wystawił A.S. Budnikowi kartę E0-1 datowaną na 14 czerwca 1984 roku, a dotyczącą „wrogiej działalności politycznej”⁸¹. Obserwowany figurant pracował wówczas w BWA w dziale oświatowym. Miał szerokie kontakty ze środowiskiem artystycznym, przyjaźniąc się między innymi z kontestującym rzeczywistość Leonem Romanowem (1938-2001). Prawdopodobnie podczas tej operacji brał udział w rozpracowywaniu opozycji politycznej, do czego publicznie przyznał się podczas libacji w czasie otwarcia 24 czerwca 1993 roku galerii plastycznej *Wieża Ciśnień* przy ul. Filareckiej 1. Oddział WSW POW, działając w swoistej konkurencji SB, rozpracowywał bydgoskie podziemie solidarnościowe. Największe sukcesy odniósł w 1984 roku, rozbijając trzy grupy konspiracyjne⁸². Można przypuszczać, że podstawową przyczyną współpracy A.S. Budnika z tajnymi służbami był – jak twierdzą jego znajomi – tzw. słaby charakter, lękliwość, choroba (cukrzyca). Efektywność wykorzystania TW i KO w bydgoskim środowisku kultury i sztuki była stosunkowo niska. Z wyjątkiem „recydywy” w postaci działań TW „Kustosz”, TW „Leszek”, TW „Krzysztof”, TW „Róża”, TW „Bury Wiesław”, KO

⁷⁹ Dziennik rejestracyjny sieci agenturalnej oraz spraw operacyjnych byłego WSW Bydgoszcz/Toruń/Włocławek (karta E16).

⁸⁰ AIPN WUBY-III-5372-22/18 Kartoteka ewidencja/ kartoteka osobowa żołnierzy LWP.

⁸¹ AIPN WUBY-III-5372-22/18, karta E0-1/kartoteka.

⁸² T. Chinciński, *W cieniu bydgoskiego Marca '81*, Bydgoszcz 2006, Instytut Wydawniczy Świadectwo, s. 78-79.

„Pegaz” pozostałe „współprace” były efemerydalne. Dotyczy to TW „Gwidon”, TW „Mercedes”, TW „Korab”, a także TW „Piast”, pomijając jego wcześniejszy okres jako TW „Lewandowski”, „Lew”. Duże wątpliwości co do realnej współpracy można mieć w przypadku TW, którym nie przydzielono kryptonimu. Z racji braku jakiegokolwiek dokumentacji trudno powiedzieć o wykorzystywaniu kontaktów służbowych (KS), jednak znając spolegliwość uprzednio odpowiednio dobranej kadry kierowniczej lokalnych instytucji kultury, ich relacje z SB nie były oporne, choć (chyba) też nie nazbyt gorliwe. Niemniej, gdy do instytucji przychodził tzw. opiekun, dyrektor udostępniał mu swój gabinet, a sekretarka wzywała pracowników, z którymi tzw. opiekun chciał przeprowadzić rozmowy ostrzegawczo-wychowawcze. W efekcie małe instytucje, a takimi były instytucje kultury, były wobec SB przezroczyste. Przypadki odmowy rozmowy KS z opiekunem były niezwykle rzadkie, gdyż mogły zakończyć się niekorzystną dla dyrektora skargą do decydującej o kadrach odpowiedniej instancji PZPR, że „n.n. nie rozumie potrzeb naszej służby”. KS w ramach socjalistycznej kultury pozorów mogli nie meldować o zagrożeniach i zapewniać funkcjonariuszy, że panują nad sytuacją. Zachowała się jedynie pośrednia dokumentacja pracy KS, jakim był Zygmunt Bobrowski (1929-2006), dyrektor (kolejno) trzech instytucji związanych z kulturą i sztuką. Urodził się 21 stycznia 1929 roku w Bagniewku, powiat Świecie, w rodzinie robotniczej. Mając 19 lat, wstąpił w szeregi Milicji Obywatelskiej. Dosłużył się stopnia sierżanta i stanowiska kierownika Referatu Służby Kryminalnej Komendy Powiatowej MO w Inowrocławiu. Służąc w Toruniu, Słupsku, Inowrocławiu, został między innymi ukarany aresztem za pijaństwo i „lekceważenie obowiązków służbowych”. 15 czerwca 1954 roku został zwolniony ze służby *na skutek, że jako Kier. Ref. na odpowiedzialnym stanowisku zawarł ślub kościelny oraz namawiał ojca, aby wystąpił ze spółdzielni produkcyjnej*⁸³. Nie zerwał jednak związku z aparatem władzy i za jego sprawą podjął pracę w Żnińskiej Fabryce Maszyn i Urządzeń jako Referent do spraw Mobilizacyjno-Wojskowych. Później był dyrektorem odpowiedzialnym za inwestycję fabryki, która weszła w skład zrzeszenia „Spomasz”. Następną funkcję: dyrektorowanie w Bydgoskiej Fabryce Akordeonów, potraktowano jako nabywanie kompetencji kulturalnych przez Z. Bobrowskiego i zaowocowało to skierowaniem go na stanowisko dyrektora Przedsiębiorstwa Imprez Artystycznych „Estrada” w Bydgoszczy. Jako człowiek zaufany, choć niesforny, zatrudniany był na różnych stanowiskach mających na celu dbałość o ład i porządek oraz budowę ustroju realnego socjalizmu. Tak został – mimo braku odpowiedniego

⁸³ AIPN By 270/1, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy (1945) 1983-1996, kartoteka funkcjonariuszy.

wykształcenia – dyrektorem bydgoskiego oddziału Przedsiębiorstwa Państwowego Pracownie Sztuk Plastycznych, a od 1983 roku Przedsiębiorstwa Państwowego „Sztuka Polska”. Dysponując dobrze płatnymi zleceniami, miał znaczny wpływ na środowisko. Tłumaczy to fakt, że dyrektor BWA Kazimierz Jułga (1935-2002) nie został zmuszony do przynależności partyjnej, gdyż wystawiennictwo pozostawało na uboczu środowiska. Plastyki nie mieli zaufania do Z. Bobrowskiego, w środowisku utrato się przekonanie, że donosi.

Podsumowanie

Datujący się od 1968 roku stopniowy demontaż systemu realnego socjalizmu w Polsce Ludowej, rozpoczęty właśnie w środowisku inteligencji twórczej, skłaniał to środowisko do większej odwagi, a przynajmniej uniezależniania się od bieżącej polityki. Kultura jako sfera wolności pierwsza zaczęła rozsadzać system, lecz nie w walce politycznej, tylko w sporze o wartości. Współpraca ludzi kultury i sztuki z tajnymi służbami zazwyczaj była wymuszona, niechętna, a więc mało efektywna. Niemniej, patrząc na nią z punktu widzenia pragmatyki działania tajnych służb, trzeba mieć na uwadze fakt, że – jak już zaznaczono – dla służb tych żadna informacja nie była nieważna. Inna rzecz, że waga przekazywanych wiadomości też była różna i w wielu przypadkach ważniejsze było oddziaływanie TW i KO na środowisko niż przekazywane informacje. Sieć TW i KO w konfrontacji między władzą a opozycją w latach osiemdziesiątych XX wieku odgrywała bowiem rolę „zmiękczacza opozycyjnej tkanki”, tym bardziej, że wielu zarejestrowanych jako agenci było uprzednio *figurantami* czyli osobami *rozpracowywanymi*. *Rozpracowanie* to nierzadko, głównie za sprawą nacisków i gróźb, prowadziło do zgody na współpracę, podpisywaną bądź nie. Jeśli do niej nawet nie dochodziło, to bardzo często *rozpracowywany* z obawy przed dalszymi indagacjami rezygnował z antypaństwowej działalności. Taką „neutralizację poprzez marginalizację wroga” opracowano w powstałym na mocy dekretu KRN z dnia 21 lipca 1944 roku Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego, przemianowanym 1 stycznia 1945 roku na Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Dokonywany w latach 1944-1945 masowy werbunek agentów oparty był o założenie, że *zarejestrowani może nie będą nowej władzy przydatni, ale nie będą też jej szkodzić. Założenie to jest trafne nie tylko w kontekście agenturalnym, bowiem ogólnie można stwierdzić, wiązanie się – na różne sposoby – z nowym systemem osłabiało – przynajmniej częściowo wrogość do komunizmu*⁸⁴. Przy podejmowaniu

⁸⁴ Ł. Bojko, *Geneza i działalność Resortu Bezpieczeństwa i Urzędu Bezpieczeństwa Polski Ludowej w latach 1944-1945*, [w:] „Polska Ludowa” 1944-1989 – wybrane problemy historii politycznej i społecznej, red. K. Bałakowski, Wydawnictwo Naukowe Tygiel, s. 32-33.

przez ludzi kultury współpracy z SB na pewno w grę wchodziło przekonanie, że Służba Bezpieczeństwa była legalną instytucją państwa. Niewygodną, mającą nie najlepszą opinię, budzącą lęk, ale legalną. Zresztą po latach nie zaliczono jej oficjalnie do organizacji przestępczych. PZPR i SB wytwarzały mit o wszechwiedzy i wszechmocy SB, co wywoływało strach, który z kolei prowadził do uległości. W latach siedemdziesiątych XX wieku panowało przekonanie, że z SB się nie wygra i należy stawiać się na wezwanie. Broszura autorstwa J. Olszewskiego *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa* nie była jeszcze szeroko rozpowszechniona. O uznaniu Służby Bezpieczeństwa za ważną i władną przez ówczesnych Polaków może świadczyć zaskakujący dziś fakt, że przedstawiciele strajkujących w gmachu ZSL w Bydgoszczy w 1981 roku rolników sami nawiązali kontakt z funkcjonariuszami SB, aby zapewnić ochronę protestującym. Z jednej strony była to swoista gra, a z drugiej przejaw, zapomnianego już dziś, legalizmu PRL-owskiego⁸⁵. Znamienna jest pod tym względem wypowiedź Janusza Kryszaka (TW „Krzysztof”), który sam o sobie mówił cynicznie, że „był dobrym agentem” oraz, że gra z SB i z „całym światem” bawiła go i rozśmieszała. Twierdził, że patrzy na człowieka jak na fenomen, bo ciekawe jest manipulowanie ludźmi, uczy to dystansu. *Trzeba pamiętać, że to często koledzy ze studiów byli, na wódkę się z nimi chodziło, wiedzieli się, gdzie oni pracują, normalnie się rozmawiało. PRL to też była Polska w końcu. Trzeba było mieć świadomość, że mamy pewne ograniczenia, ale taki był układ światowy. To był inny świat, ale moje państwo. Tu nie ma dyskusji żadnych. Bo jeśli jest rzeczą złą sam fakt współpracy z tajnymi służbami, a PRL było państwem przestępczym, to proszę mi wytoczyć sprawę sądową. Skoro tak to jest teraz postrzegane, że to było coś złego, współpraca z państwem była zła, to dobrze, to dziękuję bardzo*⁸⁶. Podobnie, ale mniej cynicznie, bardziej ideowo tłumaczył się poeta i krytyk literacki Leszek Żuliński: *„Dlaczego uległem? Wtedy byłem o wiele mniej asertywny niż dzisiaj, ale, co ważniejsze, wierzyłem w racje tamtego państwa. Byłem człowiekiem lewicy i pozostałem nim do dziś. Zapisalem się do Solidarności i szybko z niej uciekłem, gdy zobaczyłem ten amok, tę agresję. Bałem się jak ognia rozwiązań siłowych. Moje miejsce nie było po stronie opozycji, choć podzielałem pogląd o konieczności zmian w Polsce. Zmian – ale na zupełnie innej drodze. Oczywiście, kontakty z SB niosły dyskomfort moralny, „uwierały”, ale określmy to tak: z Rakowskim było mi bardziej po drodze niż z Wałęsą. Żałuję tamtych lat; bardzo. Mam wyrzuty sumienia. Mówię sobie, że nikomu wielkiej krzywdy nie mogłem wyrządzić, nie inwigilowałem*

⁸⁵ K. Osiński, *Strajk rolników w siedzibie WK ZLS w Bydgoszczy (16 marca – 17 kwietnia 1981 r.)*, Bydgoszcz 2019, Wydawnictwo Machina Druku, s. 35.

⁸⁶ J. Kiepliński, *Byłem dobrym agentem*, „Nowości. Dziennik Toruński”, 15.02.2007.

podziemia, bo nie siedziałem w nim, przekazywałem „swojemu tajniakowi” sprawy, które dziś wydają mi się blahe, drugorzędne, nigdy nie inicjowałem spotkań tylko byłem na nie „proszony”, zdarzało się, że bronilem kolegów z opozycji, tłumaczyłem esbekowi ich racje⁸⁷. W kulturze nie było jednoznacznego frontu między *my* a *oni*, tym bardziej, że *oni* to w zasadzie jedyny w ówczesnej sytuacji mecenat państwowy oraz władza, której ze względów ideologicznych szczerze zależało na rozwoju i upowszechnianiu kultury, choć na pewno odpowiednio nacechowanej. Legalnym elementem tej władzy były tajne służby, działające w określonych ramach ówczesnego prawa, choć bardzo często łamiąc to prawo. W niektórych kręgach inteligencji twórczej panowało przekonanie, że kultura i sztuka stanowią wartość, która usprawiedliwia pewne nieprawości, w tym moralne w innych dziedzinach życia. Podobnie w sytuacji ideologicznego nacisku i szykan administracyjnych postępowali księża, za „wartość usprawiedliwiającą” mając wiarę i Kościół. Wielu z nich, żyjąc w osamotnieniu za sprawą celibatu, po prostu lubiło rozmawiać na różne tematy z trudnymi rozmówcami. Duchowni z takich czy innych względów godzili się na w miarę systematyczne rozmowy z funkcjonariuszami SB, nie zdając sobie sprawy, że właśnie ta zgoda i systematyczność może skutkować wpisaniem do rejestru OZI, zazwyczaj bez pseudonimu. Tak wpisano ks. Józefa Tischnera (1931-2000), 27 lipca 1983 roku zarejestrowanego pod nr 812008 przez Departament IV MSW w kategorii „kandydat”, następnie jako KO. Od 13 października 1988 roku został konsultantem (KT). Wyrejestrowano go w procesie likwidacji SB, 30 stycznia 1990 roku. Funkcjonariusz SB Winicjusz Bucyk stwierdził, że ksiądz z punktu widzenia operacyjnego był bezużyteczny. Ale choć niczego się od niego nie dowiedzieliśmy na temat opozycji, to rozmowy zawsze były mocnym przeżyciem⁸⁸. Działalność OZI w obszarze kultury w większości przypadków nie była uzasadniona z punktu widzenia realnej walki z bezpośrednim zagrożeniem dla państwa realnego socjalizmu⁸⁹. Była ona przede wszystkim efektem totalitarnej doktryny kontrolowania wszystkich dziedzin życia i posiadania „armii” na wypadek „wojny”. A jednak, gdy w latach osiemdziesiątych XX wieku wojna ta wybuchła, to owa armia okazała się mało przydatna, tym bardziej, że jej dowództwo w postaci funkcjonariuszy SB i WSW pozostawało w stanie postępującej atrofii. Funkcjonariusze, przesłuchując w latach osiemdziesiątych opozycjonistów, bardzo często czynili to niedbale, przy

⁸⁷ Za: D.T. Lebioda, *Zomowcy i gitowcy. Dziennik ze stanu wojennego*, Bydgoszcz 2016, Biblioteka „Tematu”, s. 107-108.

⁸⁸ B. Kuraś, *Kac na Podhalu po IPN*, „Magazyn Świąteczny” („Gazeta Wyborcza”) 2019, nr 150, s. 37.

⁸⁹ Kultura po 1968 roku odegrała ważną rolę w demontażu państwa realnego socjalizmu, lecz był to historiozoficzny proces, a nie efekt działań konkretnych twórców kultury.

okazji tłumacząc w odpowiedzi na pretensje ze strony przesłuchiwanym, że „taka jest nasza praca”, „takie jest obowiązujące prawo”. Była to z jednej strony próba wywołania u represjonowanego pozytywnego, litościwego wręcz stosunku do funkcjonariuszy, co miało im „pomóc w niewdzięcznej pracy”, a z drugiej wybiegania, w wyrażnie już się rysującą niekorzystną dla systemu realnego socjalizmu przyszłość i szukania dla siebie alibi w przypadku zmiany władzy⁹⁰. Nie ulega wątpliwości, że większość informacji, w oparciu o które SB prowadziła swoje operacje przeciwko rzeczywistym i urojonym wrogom ustroju, którymi byli najczęściej ludzie logicznie i krytycznie myślący, a potem przeciwko regularnym już opozycjonistom politycznym, pochodziła z szeregów partyjnych, w tym kontaktów służbowych i poufnych, a także z ochotniczych donosów, które w Polsce – niezależnie od ustroju – było bardzo częste. Jednak mniej liczne informacje pozytywnie odebrane od TW i KO były bardziej niebezpieczne dla osób rozpracowywanych, gdyż dotyczyły spraw im bliskich, często intymnych, a więc były świetnym materiałem do szantażu i zastraszenia. Były efektem ukierunkowanej, nastawianej na neutralizację wrogów, penetracji, a ponadto nierzadko TW i KO wykonywali różne prowokacyjne zlecenia (byli zadaniowani), w tym niekorzystne zdarzenia. Głównie z tych powodów – oprócz oczywiście podstępności – moralna ocena TW i KO nie może być pozytywna. Nawet gdy przyjmie się wywód Wojciecha Pola-ka, że w oparciu o jego doświadczenie *70 procent agentów zarejestrowanych przez Służby PRL to byli ludzie mało szkodliwi. Prowadzili swoje gierki, taki powszechny półcień. Ich donosy to czasami śmieci. Tylko 30 procent to sprawy poważne*⁹¹. W prowincjonalnej bydgoskiej kulturze tych spraw poważnych było jeszcze mniej, co dowodzi jałowości, a nawet bezzasadności funkcjonowania tajnych służb w tej sferze.

⁹⁰ Autor niniejszego artykułu jako przewodniczący w 1990 roku Wojewódzkiej Komisji do Spraw Kwalifikacji Funkcjonariuszy byłej Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy zetknął się z dość licznymi przypadkami powoływania się na tego typu alibi.

⁹¹ P. Głuchowski, M. Kowalski, *Profesor jako zwierzę łowne*, „Gazeta Wyborcza” 20.03.2007.

Personal information sources of the Security Service in the Bydgoszcz cultural space of the 1970s and 1980s

keywords: Bydgoszcz, culture, Security Service, Internal Military Service, invigilation, cooperation

Summary

Personal information sources did not play a major role in the Bydgoszcz cultural space of the 1970s and 1980s. They concerned primarily people entangled in relations with the Security Service. Some of them had quickly severed all ties with the service. Some tried to limit such relations by providing irrelevant information.

Persönliche Informationsquellen (Informanten) des Sicherheitsdienstes auf der kulturellen Ebene von Bydgoszcz in den 70er und 80er Jahren des 20. Jahrhunderts

Schlüsselwörter: Bydgoszcz, Kultur, Sicherheitsdienst, Interner Militärdienst, Ausspähung, Zusammenarbeit

Zusammenfassung

Persönliche Informationsquellen (Informanten) auf der kulturellen Ebene von Bydgoszcz in den 70er und 80er Jahren des 20. Jh. spielten keine größere Rolle. Es waren hauptsächlich in Kontakte mit dem Sicherheitsdienst verwickelte Menschen. Manche von ihnen brachen diese Kontakte schnell ab. Die anderen bemühten sich, sie zu beschränken, und übermittelten unwichtige Informationen.